Nr. 107. We Lwowie, Sobota dnia 20. Kwietnia 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 tálary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12: (dawniej ulica Nowa liczba 291.) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: Na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Faubourg Poissoniere, 33. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: Nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

MANUSKRYPTA drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń d. 19. kwietnia. „Presse“ zaprzecza wiadomości, iż poseł moskiewski, Nowikow, w Peszcie miał poczynić oświadczenia co do sprawy galicyjskiej. I car moskiewski przed posłem austrjackim w Petersburgu nigdy nie wspominał o sprawie galicyjskiej.

Lwów d. 20. kwietnia.

(Mizerja węgierska. — Sprawy bieżące. — Z Dalmacji i Kroacji.)

W co, i komu wierzyć? — na czem i na kim budować? Oto dla Austro-Węgier niezagadnienie Hamletowskie. A pomijając nietykalną i nieodpowiedzialną w państwie konstytucyjnem sferę korony — przyznajmy się, że na to zagadnienie odpowiedzi niema. Nie dają jej spisane dotychczas ustawy ani tem mniej tych ustaw wykonywanie; a co najgorsza, i znakomici mężowie tknięci zgnilizną.

Znalazł się w Austro-Węgrzech mąż, jako najdostojniejszy powagą i rozsądkiem przez węgierską Izbę posłów na prezydenta wybrany. Zamykając sesję i kadencję sejmu, ten mąż podnosi w swem pożegnaniu, jako reprezentant ludności Węgier, sztandar moralności i prawa, potępia szalbierstwo i gwałtownictwo. Od bardzo długiego czasu raz znalazł się taki mąż, i jeszcze w sali sejmowej nie przebrzmiały słów jego dźwięki, gdy oto mąż ten cofa swej mowy najważniejszy ustęp. Nie cofa zupełnie, ale tylko łagodzi — tem gorzej dla mowcy i tych, których jest reprezentantem. Przeczytawszy stenogram kazał ustęp ten, Prus dotyczący zmienić, złagodzić, i uprosił redakcje aby ten ustęp w tem poprawionem brzmieniu wydały. (Ustęp ten, jakeśmy go wczoraj podług *Pester Lloyda* podali, jest już poprawiony, jak redakcja następnie ogłosiła.) Nie koniec na tem, bo i cała Izba, wszystkie jej stronnictwa i oczywiście rząd potępiły ten ustęp w formie pierwotnej. Rządowi nie można brać tego za złe — ale wy Madiary, wyskoku wolności, o jakżeście mizerni przy całej pysze i bucie i całym swoim patrjotyzmie partykularnym! Szkoda was, szkoda!

Bo prądu historji ku zwycięztwu moralności, prawa i prawdy nie powstrzymacie swem lokajstwem tchórzowskiem dla Bismarka. A z drugiej strony, ten poprawiony ustęp jest aż nazbyt dostateczny, aby w najgłębszym serca fałdzie ukłuć dyktatora Europy. Pierwotne brzmienie było może pchnięciem, które naraziłoby was może na karę przy okazji — ale kłucie szpilkami naraża zawsze na karę i na — śmieszność.

Możnaby o Madiarach powiedzieć, co Walenty (w Fauście) o swej siostrze Małgosi po upadku: Ma' was jeden (Bismark), będzie miał was i drugi (Moskal) i trzeci itd.

Pisząc to, rozumiemy całkiem obowiązki powszechnie przyjętej grzeczności międzynarodowej, niepozwalające z takiego miejsca, jak parlament, lżyć, choćby najprawdziwszemi słowami prawdy, obcych mocarstw w czasie, kiedy się jest w najsłodszej z niemi komitywie. Somssichowi zwłaszcza, jako strażnikowi przyzwoitości parlamentarnej, nie wypadało tego mówić, co mówił o Prusach — ale tem mniej wypadało mu tego co powiedział odszczekiwać. Użyliśmy tu wyrazu nieparlamentarnego, ale powszechnie przyjętego i zrozumiałego.

Dnia 17. miał Somssich otrzymać godność tajnego radcy (Ekscelencji) i order św. Szczepana — ciekawiśmy czy po swej mowie otrzymał.

Widocznie półurzędowy komunikat *Pressy*, o którym mówi nasz telegram z Wiednia d. 19., dotyczy następującej wiadomości, którą *Pester Lloyd* podał na czele swego wieczornego wydania z d. 17.:

„Poseł moskiewski, jak nam donoszą z Wiednia, nietylko z grzeczności udał się na królewski dwór do Budzina. Zamiar, a raczej zadanie, które dyplomatę moskiewskiego powiodło do Budzina, było — zmitygować. Car Aleksander bowiem posłowi naszemu w Petersburgu, jenerałowi Langenauowi, szczerze wynurzył swe obawy ze względu na możliwe następstwa ugody galicyjskiej, a Langenau na każdy sposób doniósł o tem. Chodziło więc dyplomacji moskiewskiej o to, aby dworowi austro-węgierskiemu demonstracyjnie objawić, że w Petersburgu uważają dobre stosunki z Austro-Węgrami jako jeszcze niezamącone i do tego wartość przykładają.“

Otóż zaprzeczenie *Pressy* którejkolwiek w sprawie takiej, niema żadnej wagi. Wiadomości takie posiada *Pester Lloyd* zawsze z pewnych źródeł, jak to w świecie dziennikarskim i dyplomatycznym doskonale wiadomo; a nadto tę wiadomość podał na miejscu wybitnem, w chwili kiedy poseł moskiewski i austro-węg. minister spraw zagranicznych bawili w Peszcie, i podał bez ogródek wątpliwości. Prawda, że *Pester Lloyd* skompromitował tem Moskwę i hr. Andrassego, jak Somssich Prusy i Węgry skompromitował, i zaprzeczenie półurzędowe musiało nastąpić, ale na co się ono przydało? Kto mu uwierzy?

O postępowaniu władz wiedeńskich z *Wandererem* milczą centralistyczne dzienniki. Jedna tylko *Deutsche Ztg.* ma odwagę skromniutko napisać: „Doniesieniom *Politiki* (podaliśmy je wczoraj; p. r. *G. N.*) musimy tym razem dać wiarę. Postępek władzy prasowej musimy uważać za taki, na którego usprawiedliwienie z ducha ustawy conajmniej ciekawi być możemy. Kto stawia podobne w najwyższym stopniu niebezpieczne precedensa, ten zdaniem naszem, powinien niedopuścić najmniejszej wątpliwości, że postępek jego zasadza się na ustawie.“ Jak widzimy, *Deutsche Ztg.* ma odwagę — ze strachu o własną kiedyś skórę. Reszta pism centralistycznych i na to się nie zdobywa. Co to za wzorowe liberały!

Sprostowana lista wyborcza kurji czeskiej dworskiej miała być wczoraj ogłoszoną. Jeszcze i po dniu 10. bm. wnoszono reklamacje. Jenerał namiestnik rozkazał urzędom podatkowym wykazać właścicieli dworskich, którzy zalegają z podatkami, chociaż tam w tej kurji nieuiszczenie podatków nie pociąga utraty głosu przy wyborach. Ale kto wie, coby mogła postanowić komisja wyborcza, gdyby była w ręku centralistów. Dlatego na każdy sposób czescy właściciele dworscy zapłacą wszystkie podatki; ma być takich 60.

Co zresztą z Czech słychać, musimy pominąć. I nam, i zapewne czytelnikowi zbrzydło ciągłe mieszenie krwi lub błota. Pragski korespondent *Vaterlandu* pisze pod d. 16. b. m.:

„Chcecie mieć wizerunek Czech w przededniu wyborów? Wyobraźcie sobie Bohemię z związanemi rękami i nogami i z stryczkiem u szyi, którego końcami z całą zręcznością się manewruje, aby tylko nie wydała żadnego jęku boleści. Z pretury występuje tedy *Prager Abendblatt* jako Piłat, pokazuje niebogę ludowi i woła: „„*Ecce*! Wolne Czechy! Wzywamy cały świat, aby nam powiedział, ażali możemy być jeszcze więcej wspaniałomyślnymi, jeszcze większą miarkę wolności użyczyć przy wyborach?“ “ itd. (Korespondencja ta znajduje się w numerze *Vaterlandu* z d. 18. bm., nieskonfiskowanym; poprzedni numer skonfiskowano — pierwszy raz po 18 miesiącach).

Z Pragi donoszą pisma centralistyczne, że protokół podawczy czeskiego Wydziału krajowego, zaginął — ale zapewne się odnajdzie, jeśli przy wyborach zwyciężą Czesi i Wydział znowu z Czechów będzie złożony.

Do czego pod rządami kultury germańskiej doszło w Dalmacji, dowodzi następujące doniesienie, które we wszystkich pismach napotykamy: „Okropny stan rzeczy w okręgu zatoki Kotorskiej (Bocche di Cattaro) przymusił trzy gminy: Mainę, Poborje i Braic, do powrotu do prawa natury — do samoobrony. Uchwaliły ustanowić ludowy sąd doraźny, który ma chwytać złoczyńców, wymykających się z rąk sądów zwyczajnych. Starosta kottorski, Rondicz, miał to postanowienie pochwalić. Zaimprowizowany sąd ludowy ogłosił już karę śmierci na zabójców i dwa indywidua przyaresztował.“

W Kroacji opór przeciw rządowi przechodzi w zaciętość. W gminie miasta Koprzynicy panuje głód, rząd ofiarował miastu pożyczkę 2000 złr., ale miasto woli ginąć, jak mieć coś rządowi do zawdzięczenia. — Rząd używa różnych sztuczek, aby w swoim duchu pokierować wyborami do sejmu — ale podobno napróżno!

Biskupi niemieccy a ks. arb. Leduchowski.

Do walki wypowiedzianej przez Bismarka, z energią stanęło duchowieństwo niemieckie prowadzone przez biskupów, którzy dla podkopania zamiarów ks. kanclerza używali wszelkich środków, a gdy te niepomogły, zebrali się w Fuldzie na naradę, jak dalej zachować się należy.

Rezultat tych narad ogłaszają obecnie w zbiorowym liście pasterskim, wydanym do podwładnego duchowieństwa, któremu w wspomnionem piśmie zalecają, aby każdy proboszcz troskliwie zajmował się szkołami w swej parafii, inspekcję zaś szkolną, jeżeli mu powierzy rząd w pewnym okręgu, przyjął tylko za pozwoleniem biskupa, również aby zaraz złożył ten urząd, gdy w czemś rozkazy rządowe będą w niezgodzie z jego powołaniem, i aby w ogóle przy sprawowaniu tych obowiązków stale porozumiewał się z władzą duchowną. Powołanie zaś duchowne określają jak następuje: „Do was, drodzy bracia, mamy zaufanie, że nadal z podwójną gorliwością udzielać będziecie nauki religii i takową pielęgnować, a nie będziecie ustawali w dziele zasłużonem wychowania chrześciańskiego i pełnego kształcenia młodzieży... Upominamy was sercem mili bracia, abyście we wszystkich smutkach i utrapieniach tych ciężkich czasów nie tracili odwagi wobec zapoznawania potwarzy i krzywd, jakich z tak wielu stron doznajemy, pomni apostolskiego upomnienia: „ale we wszystkiem stawmy samych siebie jako sługi boże w cierpliwości wielkiej, w utrapieniach, w potrzebach, w uciskach, w biciu, w więzieniu, w rozruchach, w pracach, w niespaniach...“ Gdy więc tak przełożeni niemieckiego duchowieństwa nakazują mu sercem z ludem boleć i wspólnie pracować, a zasadę tę nasi kapłani, cierpiąc wspólnie z narodem, przodując mu gdy się od niego ofiar domagano, oddawna w czyn już wprowadzili, czemu wierni też dziś biskupi galicyjscy w sprawie krzewienia oświaty ludu dają również piękny przykład, to jednocześnie, niestety, jedyny następca prymasów polskich inną zupełnie idzie drogą.

Nieprzyjaciele nasi nietylko religii ale narodowości zagubę zapowiedzieli, a to go nie poruszyło wcale, nie zainteresował się nawet tem tyle, jak biskupi niemieccy. Co więcej, ks. Halka, jak prosty urzędnik pruski, zakazał podwładnym brać udział w zabiegach towarzystwa krzewienia pośród ludu oświaty, podniesienia go moralnie — bo tak zapewne życzył sobie Bismark, a wrogowie nasi takie zachowanie się przywódzcy polskiego duchowieństwa użyli za usprawiedliwienie wyrządzanych nam krzywd, dla wykazania potrzeby stosowania względem nas wyjątkowego postępowania, władza zaś miejscowa przyjęła na siebie obowiązek karania wykraczających przeciwko woli nierozważnego zwierzchnika. Smutne mogłyby być następstwa podobnego rozdziału, lud jednak potępiwszy zachowanie się arcypasterza swego, przyznać to należy na jego zasługę, że niezachwianie walczy w obronie swej wiary i narodowości.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 13. kwietnia.

(*Ż.*) Czyli to skutkiem wakacyj Zgromadzenia narodowego, a ztąd i wolniejszego czasu, czy też sytuacja polityczna Europy w istocie staje się coraz groźniejszą, dość że wszystkie niemal dzienniki paryzkie spostrzegły się przecież, iż prócz Francji i Francuzów, są jeszcze w Europie i inne narody i państwa, które żyją, myślą, czuwają, i jeżeli nie przystąpiły jeszcze do działania, to się do niego energicznie przygotowują.

Już w kilku organach prasy tutejszej napotkałem temi dniami artykuły, dotykające z wielką oględnością kwestji wschodniej, łącznie z państwem Rakuzkiem, która to kwestja nie powinna była schodzić ani na chwilę ze stołu dyplomacji zachodniej.

Zadecydowane przez rząd moskiewski ponowne ufortyfikowanie Sebastopola i Kierczy, kolej żelazna, mająca połączyć Moskwę z Sebastopolem, a ten z Kierczą z je-

---

Partja bilardu.

Znaną jest powieść o zagraniu się w karty jenerała Ponińskiego w stanowczej chwili powstania Kościuszkowego. Kościuszko stał ze swoją dywizją pod Maciejowicami, o trzy mile od niego znajdowała się dywizja Ponińskiego. „Mając atakować Moskalów, powiada Leon Wegner, takie poczynił rozporządzenie naczelnik, iżby w czasie samej akcji na pomoc przybył Poniński. Tak się więc uszykował, iż odsłonił lewe skrzydło swoje i zostawił próżne miejsce dla Moskalów, którzy w niem stanąwszy, mieli być wzięci z boku od Ponińskiego, dla którego wygotowane już były baterje.“ Moskale pierwsi zaatakowali. Kościuszko przyjął bitwę w nadziei pomocy Ponińskiego. Korpus Denizowa liczniejszy, dwa razy był bagnetami przeparty, naczelnik zachęcając do boju zapewniał, że Poniński zaraz nadciągnie i Moskale będą pobici i do Wisły wepchnięci, Poniński atoli grał partję w karty i nie ruszył z miejsca; kawalerja tymczasem pierzchać poczęła, bitwa została przegraną i Kościuszko wraz z 2000 rannymi dostał się do niewoli. Gdyby nie owa partja w karty, Polska nie byłaby dzisiaj w niewoli.“

I we Francji coś podobnego zdarzyło się. Gdyby marszałek Bazaine w czasie bitwy pod Gravelotte nie był się zagrał w bilard i wydał w stanowczej chwili rozkazy, nie byłby odpartym od Metzu i Francja nie miałaby w dziejach swoich pierwszego rozbioru.

Oto jak się rzecz miała.

Żołnierze francuzcy byli nadzwyczaj znużeni, bili się bowiem przez dwa dni, noc zaś przepędzili pod ulewnym deszczem z tornistrami na plecach i z bronią w ręku. Pomimo że z sił opadali, zostawiono ich zupełnie niepotrzebnie od trzech godzin w szyku bojowym w kałużach na drodze i na rozmiękłym gruncie okolicznego pola. Na wpół śpiący i przemokli aż do nitki, jeden opierał się o drugiego dla ogrzania się i wzajemnego podtrzymania. Niektórzy stojąc spali. Na przeciągłych obliczach tych, co się jeszcze rzeźwo trzymali, znać było także ociężałość i zmordowanie. Rozrywali gwałtem klejące się oczy, senność przecież okazała się silniejszą nawet od głodu. Deszcz, błoto, nigdzie ognia, brak chleba, niebo zachmurzone a nieprzyjaciela czuć było w około. Położenie straszne zaprawdę i należało czemprędzej wyjść z niego. Tymczasem cóż zrobiono, jakie wydano rozporządzenie? Paszcze armat zwrócone w stronę lasu, zdawały się czatować na pastwę. Kartaczownice pozasłaniane patrzały na horyzont, wszystko gotowe było do ataku, dlaczegoż nie atakowano, na co czekano?

Czekano na rozkazy, których główna kwatera nie wysyłała.

Główna kwatera była umieszczona w bliskości, w zamku z czasów Ludwika XIII, którego czerwone cegły, deszczem spłukane, lśniły się, wśród zieloności. Zamek ten był mieszkaniem prawdziwie książęcem, godnem dźwigać chorągiew marszałka Francji. Za zamkiem ciągnął się wielki rów, wał zaś z kamieni oddzielał go od drogi. Na prawo śliczny trawnik dochodził aż do zamkowych schodów; wazony pięknych kwiatów zdobiły go w około. Z drugiej strony zamku z drzewa grabowego porobiono szpalery. Na błyszczącej się jak zwierciadło sadzawce pływały łabędzie, a pod dachem ogromnej ptaszarni, zbudowanej na sposób pagody chińskiej, chodziły wspaniałe pawie i uderzały skrzydłami złote bażanty. Chociaż pana zamku nie było w domu, nie znać było opuszczenia i nie czuć było wcale w tej roskosznej siedzibie bliskości wielkiej wojny. Sztandar naczelnego dowódzcy zdawał się bezpiecznym czynić każdy nawet kwiatek trawnika. Nikt też zapewne nie spodziewał się w sąsiedztwie pola bitwy znaleźć takiego spokoju, nienaruszonego bogactwa i ciszy w ogrodowej alei.

Deszcz, który na drodze wymywał głębokie koleje i robił ogromne błoto, tu był tylko ulewą elegancką, arystokratyczną, podnoszącą czerwoność cegieł, zieloność trawników, nadającą połysk liściom pomarańczowym i piórom łabędzim. Wszystko tu zwyczajnym sposobem odświeżało się, i gdyby nie chorągiew na szczycie dachu, i gdyby nie dwaj żołnierze na warcie przed bramą zamkową, niktby nie pomyślał, że się tu mieści główna kwatera armii francuzkiej. Konie spoczywały w stajni. Czasami tylko napotykało się masztalerza, ordonansów w małym uniformie kręcących się przed kuchnią albo ogrodników w czerwonych spodniach, bez troski ciągnących grabie po piasku wielkiego dziedzińca.

Przez okna wychodzące na ganek widać było w sali jadalnej stół nakryty zmiętym obrusem, a na nim ślady skończonej dopiero co uczty w odkorkowanych butelkach i w próżnych szklankach. Gości już nie było. W sąsiedniej za to sali rozlegały się męskie, grube głosy, śmiechy i słychać było posuwające się kule po bilardzie, oraz uderzenia szklankami. Marszałek zabierał się do odegrania partji bilardu i oto przyczyna, dla której armia pozostawioną była na polu bez rozkazów. Ma zaś taki zwyczaj marszałek Bazaine, że gdy zacznie grać w bilard, nic go od niego oderwać nie może, chociażby niebo zawaliło się na niego, kończyłby swoją partję. Bilard jest słabością tego wielkiego męża wojny. Otóż i teraz gra, poważny jak podczas bitwy; w wielkim uniformie, na piersiach gwiazda orderowa, oczy błyszczące, policzki zaczerwienione od groku i od gry. Otoczony był swymi adjutantami, którzy mu z wielkiem uszanowaniem nadskakiwali, i za każdem uderzeniem laski podziwiali jego zręczność. Kiedy marszałek zrobił punkt, wszyscy spieszyli do kredki, ażeby go zanotować, i kiedy marszałek zażądał pić, każdy mu chciał służyć swoim grokiem. W około niego było jakby prawdziwe tarcie się szlif, szczęk krzyżów i akselbantów. Widok pięknych uśmiechów i wytwornej grzeczności dworaków, tylu galonów i nowych mundurów, przechadzających się po wysokiej sali, wyłożonej drzewem dębowem a otwartej od ogrodu, przypominało wspaniałe jesienie w Compiegne i owe smutne miejsce odpoczynku dla żołnierzy w zabrudzonych płaszczach, którzy czekając nadaremnie tam na dole wzdłuż drogi, tworzyli posępne grupy ludzi pod deszczem.

Partnerem marszałka był małego wzrostu kapitan generalnego sztabu, śpięty, ufryzowany, w jasnych rękawiczkach, słynny z dobrej gry na bilardzie, i mogący pobić wszystkich marszałków ziemi. Jakkolwiek pewny siebie, trzymał się w pełnej poszanowania odległości od swego naczelnika, i umyślnie nie wygrywał, ale też i łatwo nie przegrywał. Był to jeden z tych oficerów, których nazywają oficerami przyszłości.

Grał bardzo uważnie i trzymał się dobrze. Marszałek miał piętnaście punktów wygranych, on tylko dziesięć. Jeżeli w ten sposób doprowadzi partję do samego końca, nabierze pewności, że więcej uczynił dla otrzymania awansu niż ci, którzy pod ulewnym deszczem zbrudzili swe mundury i złote akselbanty, czekając napróżno na rozkaz uderzenia na Prusaków.

Była to partja bardzo interesująca. Kule biegły, dotykały się z lekka, krzyżowały, odbijały, gdy nagle błysnął płomień strzału armatniego i zatrzęsły się okna. Wszyscy obecni wzdrygnęli się i niespokojnie po sobie spojrzeli; sam tylko marszałek zdawał się nic nie widzieć i nie słyszeć. Pochylony nad bilardem, rozważał efekt wspaniałego karambolu, w robieniu którego był bardzo zręcznym.

Nowa błyskawica pokazała się a za nią nowy grom. Strzały armat jeden za drugim szybko, coraz szybcej następowały. Adjutanci pobiegli do okien.

— Czyżby Prusacy nas atakowali?

— Dobrze, niechaj atakują — odrzekł marszałek mierząc w białą kulę.

— Na ciebie kolej, kapitanie, graj.

Kapitan udawał, że nie może wyjść z podziwu. Turenniusz śpiący na lawecie wydawał się mu niczem w porównaniu z marszałkiem, tak spokojnym w obec bilardu, w chwili rozpoczynającej się wojennej akcji.

Tymczasem hałas wzmógł się. Z wstrząśnieniami armatniemi łączyło się rozdzieranie powietrza przez kartaczownice i przerywane odgłosy ognia plutonowego. Mgła zaczerniona a po bokach czarna wzniosła się nad trawnikami i rozszerzyła po całym parku. Pawie i bażanty przestraszone zaczęły wrzeszczeć w ptaszarni; konie arabskie poczuwszy proch stawały dęba w stajni. Główna kwatera także się poruszyła. Depesza nadchodziła za depeszą, posłańcy biegli na koniach z rozpuszczonemi cuglami. Zażądano marszałka.

Marszałek był niedostępny. Nic nie mogło przerwać mu dokończenia partji bilardu. Na ciebie kolej kapitanie, graj! Lecz kapitan źle grał, był bowiem bardzo roztargnionym. Co to jest jednak być młodym! Roztargnienie odebrało mu snać chwilowo tylko przytomność. Później atoli zapomnieć musiał jak należy grać z marszałkiem, ażeby mu się przypodobać, i punkt po punkcie dobrze robił tak, że blizkim już był wygrania partji. Marszałek stawał się gniewnym. Zadziwienie, oburzenie, malowały się na jego energicznej twarzy.

W tej właśnie chwili jeździec pędzący galopa przybył na dziedziniec. Koń padł z sił wyczerpany, adjutant zaś, który na nim przyjechał, okryty błotem, jednym skokiem przebiegł ganek a silny danym mu rozkazem, zawołał na cały głos: „Marszałku! marszałku! „Marszałek pałając gniewem, czerwony jak kogut, pokazał się w oknie trzymając kij bilardowy w ręku, i krzyknął: Któż tam jest? Cóż się to stało? Czyż tu niema szyldwacha?

— Ależ marszałku...

— Dobrze... Zaraz... Do djabła... Czekać na moje rozkazy! Okno zatrzasnął gwałtownie i zaczął grać dalej.

„Czekać na rozkazy“ a biedni żołnierze nie wiedzieli co robić, gdy wiatr niósł im deszcz w oczy a kartacze dziesiątkowały ich szeregi. Całe bataliony zostały zniesione w czasie gdy marszałek grał w bilard; inne zaś nie mając rozkazu, patrzały bezczynnie z bronią na ramieniu na śmierć kolegów. Nie umiejąc zdać sobie sprawy ze swej bezczynności czekali ciągle na rozkazy, odstrzeliwając się nieprzyjacielowi. Ponieważ jednak śmierć nie czeka na rozkazy, więc też setkami ginęli ludzie pomiędzy krzakami i w rowach, naprzeciw wielkiego zamku pogrążonego w milczeniu. Upadłych jeszcze kartacze rozrywały. Przez otwarte zaś rany poległych upływała szlachetna krew Francji.

W zamku, w sali bilardowej, strasznie się także scena ożywiła. Marszałek znowuż był górą, lecz kapitan bronił się jak lew... Siedmnaście, ośmnaście, dziewiętnaście.. Zaledwie zdążono notować wygrane punkta. Hałas bitwy zbliżał się. Jenerałowi brakowało jednego jeszcze punktu. Kartacze padać już zaczęły w parku. Jeden pękł nad sadzawką, zwierciadło jej poruszyło się, łabędź płynął osłabły, zostawiając za sobą okrwawione pióra: był to dla niego śmiertelny cios.

Chwilowo — znów wielka cisza. Nie słychać nic więcej nad szelest kropli deszczu padających na liście grabowe. Wtem rozległ się odgłos bębnienia od stóp pagórka; na błotnistej drodze widać coś jakby stado uciekające.. Armia w zupełnej rozsypce.. Marszałek wygrał swą partję... Francja przegrała wojnę.

Alfons Daudet.
Przekład z francuzkiego.

dnej, i Mikołajewem z drugiej strony — projekta nowych fortec nad Horyniem i Ikwą — a zwłaszcza budowa nowej floty na morzu Czarnem, zaniepokoiły nawet wyspiarzy Anglików. Nic więc dziwnego, że prasa francuzka rozbudza się z dwurocznego letargu, i wkoło siebie zaczyna się niby rozglądać.

Piorunująca przeciw rządom Gladstona mowa p. Disraelego w Izbie lordów, pierwsze, można powiedzieć, dała do tego hasło. Prasa angielska żywo się zajęła komentowaniem postawionego przez tego męża stanu problematu: „rozszerzenia przez Moskwę panowania swojego aż do Perskiej zatoki.“ To też nawet organ giełdy paryzkiej, *Paris Journal*, nie powiada już, jak przed niedawnym czasem, że *Wanderer* rozsiewa niepokojące wieści o zdobywczych zamiarach Moskali, ponieważ jest organem austrjackich Polaków! lecz się zastanawia teraz nie bez pewnej trwogi, nad mową pana Disraeli i podanym przez wiedeńską *Gazette des etrangers* telegramem z Berlina, który donosi o niezwykle częstej zamianie not dyplomatycznych pomiędzy Berlinem, Wiedniem i Petersburgiem, w czem zdaje się dopatrywać symptomatów ważnych przyszłych zawikłań.

Jak przytoczony dopiero *Paris-Journal*, tak i wiele innych dzienników paryzkich zwracają nieprzetarte jeszcze ze snu oczy w stronę Wschodu, lecz żaden z nich opinij swoich w tym względzie nie zdradza, żaden nie odważa się dotknąć delikatnej kwestji stanowiska, jakie wobec otwartych przygotowań i pogróżek Moskwy naród francuzki zająć może albo powinien. Rząd Thiersa polityki we właściwym tego wyrazu znaczeniu niema ani wewnątrz kraju, ani za granicą. Mowa jego pożegnalna do Zgromadzenia nar. prawdę tę stwierdza od początku do końca. „Balencoire“ (huśtawka) — oto dla niej epitet najwłaściwszy. Niemniej też i stronnictwa bojujące, opinie swoje o sprawach międzynarodowych, zwłaszcza tych, gdzie występuje kolos moskiewski, skrzętnie chowają w zanadrzu, bo każde z nich, w takt naczelnikowi rządu, łudzi się jego protekcją i przyjaźnem poparciem.

Przed dziesięciu może dniami, *Gazette de France* zapytywała z niedyskrecją dziennik bonapartystowski *L'Ordre*, jaka jest jego polityka i widoki na zewnątrz. A *L'Ordre* na to. „Stawiając tego rodzaju zapytanie, *Gazeta* powinnaby zacząć od wyjawienia własnego na sprawy europejskie poglądu...“ A dalej: „Mybyśmy się wcale nie drożyli wypowiedzieć zdanie nasze o polityce ogólno-europejskiej odnośnie do Francji, gdybyśmy wiedzieli, albo gdyby nas *Gazeta* pouczyła o tem, jak się na sprawy te zapatruje rząd Thiersa... Do tego zaś czasu odpowiedź naszą wstrzymujemy.“

Kiedy więc Francja gra w ciuciubabkę z Europą, i w roztargnieniu i przelęknieniu stara się tylko o to, aby samej nie szwankować potrąceniem się o jakąbądź zawadę — kiedy przerażona piorunującemi wypadkami roku 1870 Anglia, zdjęła obrożę z karku moskiewskiego, odstąpiwszy od warunków traktatu paryzkiego, i dała przez to carowi wolne pole do działania na Czarnem morzu, t. j. na Wschodzie, — kiedy upojone niezasłużonem powodzeniem Włochy, lękając się stracić, co tak łatwo zdobyły, umizgają się i wyciągają pokorne ręce nie do prawa moralności i słuszności, lecz do zuchwałej Bismarka potęgi za każdą cenę, — kiedy wreszcie monarchia austro-węgierska, chora na prostrakcję organizmu, odepchnęła fakultet medyczny, i poddała się lekom jarmarkowych szarlatanów — centralistów, którzy ją z uśmiechem na ustach prowadzą do niechybnej śmierci, równocześnie zaś Turcja, nie zapytuje nawet z jakim sosem będzie przyprawiona do stołu cara, który nie ukrywa swojego na nią i na wszystkie słowiańskie narody apetytu; — w takim stanie rzeczy sądzimy, że bezpieczeństwo w Europie znikło, i pokojowe zapewnienia są albo po prostu naiwne, albo kłamane, albo chwilowego efektu, lub wreszcie mają za cel pokryć wewnętrzną trwogę i przygotowania na przewidziane ewentualności. Zdaje mi się, że p. Thiers znajduje się w tym ostatnim wypadku. Dałby to p. Bóg! Dzienniki zaś francuzkie nie wyrażają prawdy dlatego tylko, że rachuby stronnicze nie pozwalają im wyjawiać zagranicznych swoich sympatyj ani antypatyj. Jedni tylko republikanie pod dowództwem p. Gambetty, otwarcie wyznają, że pragnęliby się zbliżyć z Moskwą, i z góry przyrzekają wszelką pod względem działań tejże na Wschodzie tolerancję. „Les extremes se touchent“ — to bardzo dawne i bardzo słuszne przysłowie!... Pozostaje tylko kwestja, czy Moskwa okaże się pochopną do zawarcia traktatu przyjaźni z tym, jak go tu pospolicie nazywają „Orłem słów“ (l'aigle des mots). Co do mnie, wątpię o tem bardzo, sądzę raczej, iż z dwojga złego, car będzie zawsze wolał zachować wypróbowaną już przyjaźń ks. Bismarka.

Ponieważ zaś wspomniałem tu o p. Bismarku, to pozwólcież, abym wam przytoczył komentarz może zanadto pessymistyczny, jaki tu robią niektórzy z wrzekomego domagania się jego, aby powszechną wystawę wiedeńską z 1873 odłożono na rok 1874. Otóż powiadają, że p. Bismark w duszy będąc przekonany o blizkiem niebezpieczeństwie, grożącem monarchii austro-węgierskiej, a nie mogąc wypowiedzieć tego otwarcie, chce przeto uprzedzić niezadowolenie wystawców niemieckich, którzyby mogli ponieść znaczne straty materjalne, i krzyczeliby potem w niebogłosy.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Tutejsze *Słowo* we wtorkowym numerze z dnia 16. bm. podaje wyciąg ze sprawozdania o czynności kijowskiego oddziału słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności. Wyjmujemy ze *Słowa* dosłownie ostatnie ustępy:

„...Na wychowanie i naukę Słowian obojej płci w kijowskich naukowych zakładach wydano w roku 1871 rubli srebrem 806 [1]).

„Stypendystami i stypendystkami komitetu byli: bołgarska dziewczynka Koszewiczówna; Galicjanie: Hetmańczuk, M. Astrab, Iwan Szumski i Iwan Soniewicki; Serb Bogodułowicz i Lipawa z Hercogowiny. Każdemu z nich wydawaną była co miesiąc pewna kwota na utrzymanie, a nadzor nad niemi oddany był nauczycielowi gimnazjalnemu, p. Łopacińskiemu (Łopatinskomu), rodem z Galicji (Galiczyny), z tem, aby ich zachęcał do nauk.

„Zwrocona była szczególna uwaga na biedne dzieci, przybywające z Galicji do dyrekcji Chełmskiej warszawskiego okręgu naukowego. Na wniosek naszego gorliwego członka, Teofila Gawryłowicza Liebiedincowa, naczelnika Chełmskiej naukowej dyrekcji, powiada, dalej sprawozdawca słowiańskiego komitetu dobroczynności w Kijowie, zamierzaliśmy pierwiastkowo urządzić w Chełmie osobną szkołę dla dzieci z Galicji, udających się tam na naukę, lecz następnie ... gdy ważny ten wniosek powtórnie został oddany pilnemu naszemu rozpatrzeniu, jakoteż osądzeniu godnych poważania *russkich* Galiczan, mieszkających w Chełmie, i samego pana Liebiedincowa — ten ostatni zaopinjował, że z przyczyny, iż okręg chełmskiej dyrekcji posiada 350 szkół ludowych i dwa wzorowe (*obrażowyja*) gimnazja w samym Chełmie [2]), nie ma potrzeby stwarzać osobnych zakładów tembardziej, że na utrzymanie onych trzebaby było ponosić osobne także koszta.

„Również według zdania pana Liebiedincowa i doświadczonych jego pomocników (*spadwiżników*, współdziałaczy), nie ma poco wysyłać do Galicji pieniężne datki na szkoły, podtrzymywać nic nieznaczący teatr tamtejszy, dawać zapomogi biednym studentom lwowskiego uniwersytetu, i zaopatrywać w książki uczącą się tam młodzież, albowiem wszystkie te środki, gdy propaganda polska jeszcze silna, do niczego dobrego doprowadzić nie mogą. Wszystko to wziąwszy na uwagę, pan Liebiedincew będąc zdania, że kijowski oddział słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności najlepiej zrobi, gdy braciom swoim będzie nieść pomoc u siebie w domu, t. j. w Kijowie, gdzie nawet małemi środkami można bardzo dużo zrobić dobrego, zrobił nam propozycję, abyśmy podtrzymywali zaprowadzone przez niego w Chełmie i Hrubiszzowie gospody dla biednych dzieci z Galicji, asygnując na te gospody rocznie po 300 rubli. Nasza Rada zarządzająca (*razparaditielnyj sawiet* jak pisze *Słowo*), powyższe zdanie podzielając tem chętniej, że gospody już są gotowe, a znajdujące się w nich dzieci z Galicji zostają pod szczególną opieką wybranych ku temu gorliwych osób, na dniu 10. października roku 1871 postanowiła: ze znajdujących się w kasie pieniędzy wysłać 300 rubli na ręce pana Liebiedincowa, i objawić mu przytem serdeczne podziękowanie za dostarczanie wyczerpujących wiadomości, tyczących się tej kwestji. Uchwała ta została już wykonaną.

„Wkrótce potem pan Liebiedincew zawiadomiwszy nas, że został przeniesiony z Chełma do Radomia na takąż samą posadę, jaką zajmował w pierwszem z tych dwóch miast, i dodawszy, że nadal pragnie pozostać członkiem kijowskiego oddziału, wyraził zdanie, że jego, t. j. Liebiedincowa, zastąpić może doskonale w Chełmie urządzone tam bractwo Jana-Teologa (*Joanna-bogosłowa*), którego ustawy przedstawione już zostały do zatwierdzenia władzy dyecezjalnej.“ (Nowy dowód wspólnictwa księdza Popiela, administratora dyecezji chełmskiej, w zbrodniczym zamachu rządu moskiewskiego na wolność sumienia unitów; (p. r. *G. N.*)

„Świadcząc dobrodziejstwa Galicjanom, pobierającym nauki w Kijowie i Chełmie, pomagaliśmy według sił naszych także i tym Słowianom, którzy przejeżdżali przez miasto nasze, udając się do Odessy, Moskwy lub Petersburga.

„Taka była nasza dobroczynność (*błagotworytielnost'*) u siebie w domu, w Rassji.“

Mówiliśmy nieraz o jednej ze smutnych plag, jaka nawiedza zabór niemiecki. Plagą tą jest wychodźtwo do Ameryki, i, jak widać z coraz częstszych objawów, należy się obawiać, aby nie przeszła ona w stan epidemiczny. Oto co w jednym i tymże samym dniu wyczytaliśmy w tamtejszych gazetach:

„Z powiatu wyrzyskiego (między Piłą a Bydgoszczą), jak donosi *Posener Ztg.*, w okolicach nad Notecią i koleją wschodnią bydgowskiego obwodu rejencyjnego, wyprowadzanie się do Ameryki wiejskich robotników, a nawet mniejszych rzemieślników, zastraszające przybiera rozmiary. Za przyczynę tej wielkiej chęci do emigracji podajc korespondent: 1. przeciążanie służbą wojskową, 2. pociąganie robotników do kosztów na budowę kościołów, probostw i szkół, 3. koncesjonowanie ajentów, którzy namawiają lud do wyprowadzania się. Dobrowolna ta emigracja — dodaje korespondent — zagraża egzystencji nietylko właścicieli dóbr, lecz wystawia również na szwank interes państwowy, gdyż pozbawia kraj ogromnego kapitału w pieniądzach i siłach do pracy. „Na co nam się przyda ziemia, jeżeli w końcu zabraknie ludzi do jej uprawy?“

Z Tucholskich Borów d. 10. kwietnia *Orędownikowi* donoszą: „Wychodźtwo do Ameryki u nas także niezwykłe przybiera rozmiary. Wielu bowiem, słuchając powabnego głosu przekupionych zwodzicieli, opuszczają żyźne praojców niwy, i udawają się w odległe, obce kraje, w nadziei, że tam tylko potrzeba schylić się ku ziemi, by zbierać złoto pełnemi rękami. I tak już z samej naszej wioski, która liczy niespełna 900 dusz, w zeszły miesiąc dziesięć młodych ludzi wyprowadziło się do Ameryki, a wielu zamyśla w krótkim czasie wstąpić w ich ślady. I ta chorobliwa żądza wychodźtwa panuje nietylko u nas, ale i w przyległych wioskach; z wiarogodnych ust dowiaduję się, że z powiatu chojnickiego w ostatnich latach około 3000 osób przeniosło się do Ameryki.“

„Że dziś robotnik — pisze *Kurjer Poznanski* — przy nader podwyższonych cenach na wszelkie życia potrzeby, o dawnej płacy egzystować nie może, rzecz jasna, i słusznie tego żądać można, ażeby chlebodawcy temi względami do podniesienia płacy powodować się dali. Wzgląd ten mianowicie właściciele ziemscy dla ludu roboczego mieć powinni, przezcoby, zdaniem naszem, zapobiedz można tak znaczne rozmiary w czasie teraźniejszym przybierającemu wychodźtwu. Przed niedawnym czasem spotkaliśmy na dworcu tutejszym przeszło 20 familij polskich z licznem potomstwem, wynoszących się do Ameryki. Zapytani o przyczynę, z żalem zbyt nizką zapłatę, po 5 sgr. na dzień (25 ct.!), podawali. Byli to ludzie z Krotoszyna pod Barcinem, z dóbr pana Brzeskiego, i z okolicznych wiosek. Równie i z Prus Zachodnich, z okolicy Ładina, spotykaliśmy kilkakrotnie wychodźców naszych. Smutne to zaiste ofiary (czego? — egoizmu, braku serca i patrjotyzmu, a wreszcie głupoty), i czas wielki pomyśleć o środkach zaradczych.“

Niemcy

Wynikiem konferencji biskupów w Fuldzie, którzy obradowali nad ustawą o nadzorze szkolnym, jest instrukcja do duchowieństwa wydana pod dniem 11. kwietnia, a ogłoszona w całej osnowie w najświeższym numerze *Germanii*. Podpisani pod listem pasterskim biskupi wypowiadają, że jakkolwiek prawo o inspekcji szkolnej wbrew ich życzeniom i staraniom przyjętem zostało przez sejm pruski, uważają przecież za obowiązek i w przyszłości czuwać nad szkołami ludowemi i wydają między innemi następujące przepisy i napomnienia:

1. Każdy duchowny winien mieć pieczę i odbywać inspekcję nad szkołami swego probostwa, bez poprzedniego na to zezwolenia biskupiej władzy.

2. Natomiast potrzebnem jest takie zezwolenie, jeżeli chodzi o inspekcję szkół powiatowych lub takich, które w innej znajdują się parafii.

3. Duchowni inspektorowie szkół, którymby stawiano warunki nie zgadzające się z ich duchownemi obowiązkami, bez poprzedniego porozumienia się z władzą duchowną nie mają składać urzędu.

4. Duchowny inspektor winien również donieść o tem, jeśli odebraną mu zostanie inspekcja, albo jeśli w zakresie jego urzędowania ważne zajdą zmiany.

Następnie wzywa list pasterski do wielkiej gorliwości w udzielaniu nauki religii i wznoszenia modłów, ażeby Najwyzszy skrócił czas próby, jakie kościół katolicki i jego zwolennicy bezustannie przechodzą.

National Zeitung wspominając o tem pastorale, pisze, że podpisane jest przez wszystkich biskupów pruskich, z wyjątkiem arcypiskupa poznańskiego, trzymającego się, jak zwykle, na uboczu, i biskupa z Osnabrück, który dla przeszkód uczestniczyć nie mógł w obradach konferencyi. Nie ma także pod listem pasterskim podpisu proboszcza polowego ks. Namszanowskiego.

Anglia.

Przed paru miesiącami hiszpański minister spraw wewnętrznych, Bonifain Blas, wystosował do obcych rządów okólnik, wzywający do wystąpienia połączonemi siłami przeciw internacjonałowi. Lord Granville przesłał na to na ręce brytańskiego posła w Madrycie, p. Layard, odnowną odpowiedź, w której mówi: „Stowarzyszenie to chociaż jest zorganizowane w celu połączenia wszystkich robotników i związków robotniczych w różnych częściach świata, przecież czynność jego w Anglii zacieśnia się tylko do doradczego stanowiska w sprawach zmowy i rozporządza bardzo niewiekiemi sumami, podczas gdy plany rewolucyjne, wchodzące w program Towarzystwa, są raczej wyrazem przekonań zagranicznych członków, aniżeli angielskich, których uwaga głównie zwróconą jest na sprawę zarobku. Według praw brytańskich, wszyscy cudzoiemcy mają nieograniczone prawo tu do na przybywać, zamieszkać, i używać przez cały ciąg swego pobytu jednakowej opieki prawa wraz z poddanymi brytańskimi.

„Rząd Jej królewkiej Mości nietylko będzie ubolewał, ale i urowo potępi wszelkie pokuszenia się obcych wychodźców w Anglii do podburzenia swych krajów przeciwko ich rządom. Podobne postępowanie byłoby przez rząd królewski uważane za złamanie gościnności, ale nie sądzion, aby obecna chwila mogła usprawiedliwić nadzwyczajne wystąpienie prawodawstwa przeciwko przebywającym tu cudzoziemcom, i niema powodu wątpić, że pogląd ten podzielają parlament i naród.“

Hiszpania.

Ruch karlistowski daleko groźniejszym był dla rządu przed zbrojnym wybuchem, niż teraz, kiedy się okazało, że siły karlistów są nadto słabe, aby gdziekolwiek mogły się oprzeć rządowi. Centralny wydział karlistowski w Madrycie z Nocedalem na czele zalecał ciągle cierpliwość karlistom ale ci nie wytrzymali i rozpoczęli partyzantkę na własną rękę. Rząd był na to przygotowany, i pozwala mu to teraz jeszcze więcej sił gromadzić, które mogą być obrońcami przeciwko innym stronnictwom. Nowy minister wojny Zavala, którego energję powszechnie chwalą, rozpoczął czynności swoje od zwołania urlopowanych podoficerów i żołnierzy.

Według dokumentów urzędowych, większość ministerjalna w Izbie deputowanych, wynosi 115 członków, nie licząc 15 niezawisłych. Ministerjum liczy także na 140 senatorów, a opozycja mu ich tylko 60.

Moskwa.

Zwracaliśmy nieraz uwagę, że Towarzystwo oświaty ludowej w Petersburgu istniejące, nie cieszy się zbytnią przychylnością rządu, który widocznie mu jakby nie dowierzał; pisaliśmy także, że jednocześnie na całą prasę w ogóle od pewnego czasu rząd zwracać począł oko baczniejsze. Pogłoski o ściślejszym jak dotąd nadzorze cenzury nad wychodzącemi książkami, zewsząd się sprawdzają, i oto co teraz pisze o tem *Russkij Mir*: „Słychać, jakoby Rada państwa, mając na względzie nadużycia prasy perjodycznej (zapewne w kierunku nihilistycznym), a szczególnie pism, niepodlegających cenzurze, podjąwszy myśl zastąpienia dotychczasowego administracyjnego względem nich postępowania przepisami karnemi, z zastosowaniem onych na zwyczajnej drodze sądowej, zaproponowała ministerstwu spraw wewnętrznych, aby się porozumiało z ministerstwem sprawiedliwości, jakoteż z drugim oddziałem własnej J. c. Mości kancelarji co do obostrzenia kary przepisanej §. 1012. kodeksu karnego.“

Flotylla moskiewska na morzu Czarnem, według doniesienia *Gazety Kronsztadzkiej*, składać się ma z korwety śrubowej o 10ciu działach „Kreczet“, z małego oddziału szonerów parowych, przeznaczonych do krążenia przy brzegach wschodnich, z oddziału do prac hydrograficznych i pielęgnowania latarń morskich, z pewnej liczby szalup, potrzebnej do obsłużenia portów, i dwóch korwet śrubowych, uzbrojonych działami „Lwica“ i „Pamiat' Merkurja“. Wszystkich tych statków będzie 18, i 3 do obsługi latarń morskich. Załoga ich składać się ma ze 146 oficerów i 1478 żołnierzy niższych stopni.

Piękną myśl powzięto i urzeczywistniono w Moskwie, a mianowicie zawiązało się w tem mieście towarzystwo opieki nad dziećmi zesłanych na Sybir zbrodniarzy i przestępców zwykłych. Towarzystwo urządza przytulisko z dwoma oddziałami: męzkim i żeńskim, a prócz tego zamyśla ustanowić stypendja dla dzieci, które okażą większą zdolność do nauk. W przytulisku, dzieci, pobierając wychowanie w kierunku religijno-moralnym, będą się kształcić przeważnie na rzemieślników.

Menonici, licznie osiedli w powiatach Berdjańskim i Melitopolskim, gubernii Tauryckiej (Krym), zamyślają wszyscy, jak pisze *Russkij Mir*, przesiedlić się do Ameryki. Krążą pogłoski, jakoby przez swych delegatów zawiadomili konsulów amerykańskich w Odessie i Berdjańsku o tym zamiarze, i że niezdecydowani jeszcze, dokąd się mianowicie przenieść mają: czy do Stanów Zjednoczonych, czy do Kanady. Przyczyną zamierzonej przez Menonitów emigracji, grożącej opustoszeniem jednej z najbogatszych prowincji Moskwy południowej, mają być nowe przepisy o powinności wojskowej, od pełnienia której dotąd koloniści byli wolni.

Nowy kłopot przybył Moskalom: jewreje! Rady dać sobie z nimi nie mogą. W skutek pewnego równouprawnienia, rozleźli się po całem carstwie, i obrabiają je po swojemu. Pełno skarg na jewrejów, szczególnie w Syberji i na południu, jak np. w Odessie osiadłych. Jeśli wierzyć można tym pismom, jewrej nietylko okpi Moskala, którego „płutowstwo“ znane przecie jest światu, lecz go rozpoi i obierze do nitki. Tacy Polakowy, Warszawskije i Guntzbergi (Güntzberg, lichy żydek z Mińskiej gubernii, a w lat kilka milioner, bardzo znakomite robił dostawy dla armii krymskiej w roku 1854 i 1855), są jakby Strousbergi moskiewskie, tylko więcej zręczne, bo do bankructwa pewnie nie dójdą. Żadne prawie konsorcjum drogi żelaznej bez nich się nie obejdzie, a gdy raz zawładną linią, wnet naściągają swoich jak mrowia, a ci już potrafią radę dać wszystkiemu. Moskal formalnie w strachu; wrócić do mikołajewskiego względem żydów systemu, jakoś nie uchodzi, i ciekawą jest rzeczą, jak sobie poradzi, a tymczasem ziemstwo smoleńskiej gubernii wzięło w tej sprawie inicjatywę i jak donosi *Russkij Mir*, przysłało deputację do Petersburga z prośbą, aby broń Boże na przyszłość rząd nie dopuszczał jewrejów do budowy dróg żelaznych. Według tej gazety, smoleńskie ziemstwo gubernialne przekonało się dowodnie na drodze brzesko-moskiewskiej, przez smoleńską gubernję przechodzącej, że oddanie budowy jakiejkolwiekbądź kolei choćby w Kamczatce żydom, zamiast coby miało przysporzyć środków utrzymania biednej ludności jest tosamo co oddanie tej ludności na pastwę bezmiłosiernej eksploatacji. Deputacja powiada: Jak tylko złapał koncesję na drogę od Smoleńska do Moskwy, pan ten (zdaje się Polakow; nie pamiętamy już dobrze. P. R.), natychmiast odprzedał swe prawa drugiej kompanii składającej się tak samo z żydów, i wnet się rozpoczęło wyzyskiwanie robotników na najszerszą skalę. Jewreje wpadli na całą linję, od Smoleńska aż do samej Moskwy; wszyscy dozorcy od głównego aż do najmniejszego byli sami żydzi, była to powódź i wyglądało jakby cały ród izraelski przeniósł się odrazu do gubernii smoleńskiej; był to nowy bicz boży dla głodnego ludu. Cała jewrejska przebiegłość puszczoną w grę była, aby tylko wyssać od tych nieszczęsnych ostatnie soki, ostatnią koszulę, kopijkę. O kabakach (szynk wódki) nie ma co i mówić; jakby za uderzeniem laski czarodziejskiej po całej linii zjawiły się kabaki jawne i tajne, i takie co podatek płaciły i takie, co nic nie płaciły. Jakby cień jaki, żyd z wódką nie odstępował chłopa. Jewreje obdarli mużyków do nitki i stało się tak, że po skończonych robotach wracał on do domu biedniejszy jak przyszedł. Całe wsie zostały zrujnowane.“

Okropna choroba nie przestaje niszczyć całe wsie moskiewskie w różnych guberniach. Nietylko dorośli lecz i niemowlęta cierpią; zaraza na nich się przeniosła. Lekarzy brak i nie widać, aby przystąpiono do energicznych środkow zaradczych. *Pieterb. Wiedm.* piszą: W raporcie solikamskiego zarządu powiatowego (gub. Wołogdzka) o stanie zdrowia publicznego, powiedziano: „Znaczna część solikamskiego powiatu, zwana okręgiem inwieńskim, obejmującym 11 gmin z 41424 ludzi, zarażona nieprzyzwoitą chorobą, która nietylko że nie ustaje, lecz ciągle się wzmaga i sroży. Powodem tej klęski jest ciemnota, złe utrzymanie, a przedewszystkiem straszna rozwiązłość. Niemowlęta przy piersiach gniją.“ Czy w naszych guberniach środkowo-wschodnich, dokąd Moskale przynieśli zarazę, położono jej tamę, dziennik wspomniany nie pisze.

W Charkowie odkryto bandę fałszerzy papierów publicznych i biletów państwa. Która to banda w przeciągu lat pięciu? — Zdaje się, że trzecia, a znakomita sprawa o podrabianie serji bankowych, do której to sprawy należeli bogaci obywateli wiejscy i marszałek szlachty, dotąd nie skończona.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Drugi i ostatni koncert znakomitej pianistki panny Menter ze współudziałem p. Poppera odbędzie się po ich powrocie z Mołdawy w środę 24. kwietnia. Program podamy później. Zamówienia na bilety przyjmują księgarnie. Do Tarnopola zaproszono tych artystów na koncert, który się odbędzie 25. kwietnia.

Dnia 1. maja odbędzie się koncert pana Ludwika Marka w wielkiej sali ratuszowej.

Dowiadujemy się, iż sławna śpiewaczka polska, pani Friederici-Jakowicka, zamierza przybyć do Lwowa na kilka gościnnych występów. W ostatnim sezonie pani J. angażowana była w operze w Palermo a przed kilku dniami powróciła do Warszawy. Dyrekcja opery tutejszej właśnie układa się z nią o gościnne występy. Pani Jakowicka ma przybyć w maju do Lwowa.

Również w maju ma przybyć do Lwowa angażowany dla opery warszawskiej, barytonista p. Köhler.

— Z uniwersytetu lwowskiego otrzymujemy następne zażalenie:

„Częste były w pismach publicznych zażalenia na prof. filologii klasycznej dr. W... ze strony jego słuchaczy. Głos ich jednak był głosem wołającego na puszczy. P. W. nie zmienił swego postępowania, lecz trwa w niem dalej. Pominąwszy już jakość i wartość jego wykładów, żalić się musimy na pana W. z przyczyny, iż zaczętego przedmiotu nigdy nie kończy. Ażeby to twierdzenie udowodnić, podam fakt, który miał miejsce w roku bieżącym. W pierwszem półroczu 1872 r. zaczął p. W. wykładać „Starożytności rzymskie“, objaśniać Tacyta, i składnię grecką. Starożytności z końcem pierwszego półrocza nie dokończył, Tacyta objaśniał trzy rozdziały, składnię grecką przerwał na rzeczownikach. Spodziewaliśmy się, że dokończenie tych przedmiotów nastąpi w półroczu drugiem, aż tu ku wielkiemu zdziwieniu dowiadujemy się, że pan W. zaczętych przedmiotów nie kończy, lecz inne wykładać zaczyna. Wprawdzie mają profesorowie uniwersytetu lwowskiego „Lehrfreiheit“, ależ nie godzi się przecie tego prawa tak bezczelnie nadużywać, gdyż inaczej stanie się ono iluzorycznem. Drugi zarzut muszę zrobić panu W. z powodu, że nie chce pytać kollokwiów, do czego prawa akademickie wyraźnie profesorów obowiązują i żaden z pp. profesorów prócz pana W. słuchaczowi życzącemu sobie robić kollokwium odmownej nie daje odpowiedzi. Pytam się jak pogodzić teraz rozporządzenie Rady szkolnej i postępowanie p. W.? Rada szkolna żąda od kandydata stanu nauczycielskiego, aby się wykazał kollokwiami, p. W. pytać nie chce.

Za prawdziwość przytoczonych powyżej faktów ręczę i odpowiedzialność biorę na siebie a zarazem wzywam p. W., ażeby bądź publicznie w pismach, bądź wobec słuchaczy wytłumaczył swoje postępowanie.“

Onegdaj na przedstawieniu cyrku Sidolego, kontroler biletowy, Hahn, zwrócił uwagę dyżurnego urzędnika policyjnego, Dąbrowskiego, na pewne indywiduum, w towarzystwie dam kupujące bilety przy kasie. Jegomość ten zmienił nową dziesiątkę, i wszedł do sali. Hahn zauważał, że jestto fałszerz pieniędzy, wypuszczony niedawno z pięcioletniego więzienia. Tknięty osobliwem podejrzeniem, którego natychmiast udzielił Hahnowi, urzędnik Dąbrowski podszedł do kasjerki, której zapytał się jak wiele ma dziesiątek w kasie. Odpowiedziała że tylko jedną, wziętą przed chwilą i tę mu pokazała. Dąbrowski i Hahn wpatrzyli się bacznie w podany im papier, na pierwszy rzut oka łudząco prawdziwy — spojrzeli do światła i poznali fotografję. Zapytana kasjerka, czyby poznała właściciela tego papieru, odpowiedziała, że z największą łatwością. Wywołany z sali ów jegomość z damami okazał się nim właśnie. Natychmiast aresztowany przez dyżurnego komisarza, odwieziony został i oddany w ręce specjalisty do spraw takich, p. komisarza Blaima. Po drodze kusił już obietnicami i prośbami urzędnika, ażeby dał mu wstąpić do ciotki jego Jurkiewiczowej; otrzymawszy odmowną odpowiedź, gdy komisarz Blaim jechał zrobić rewizję w mieszkaniu jego przy ulicy Cłowej (koło komory), chciał udać się z nim razem. Roztropny urzędnik jednak obawiając się, że winowajca może próbować się otruć prawdopodobnie znajdującemi się u niego preparatami chemicznemi, rozkazał mu zostać. Rewizja odbyta w obecności gospodarza i dwóch świadków wykryła dużo gotowych już 5 i 10reńskowych papierków, wiele zaczętych, wszystkie doskonale naśladowane, z wodnemi znakami robionemi naftą, oraz matrycę, odbicia na szkle itd.

Wobec takiego dowodu winowajca przyznał

---

[1]) „Pozwalamy tu sobie zrobić następującą uwagę: Byłoby bardzo pożądanem dla nas Haliczan, aby sławetny oddział kijowski szanownego komitetu słowiańskiego postarał się zająć czynnie wychowaniem i nauką nietylko chłopców lecz i dziewcząt naszych w Kijowie. Do tej pory na nieszczęście ani jedna z Galicjanek (Serbki i Bółgarki są) nie znajduje się na wychowaniu w żadnem z gimnazjum żeńskich w Kijowie, pomimo znacznej liczby zakładów podobnego rodzaju, a przecież wiadomo, na jak niskim stopniu znajduje się u nas w Galicji wychowanie kobiet! Właśnie uczyniliśmy niedawno odezwę do wspaniałomyślności dam kijowskich, i przesłaliśmy do redakcji *Kiewlanina* nasz projekt o założeniu w Kijowie damskiego oddziału komitetu słowiańskiego, któryby to oddział zajął się wyłącznie wychowaniem naszych biednych kobiet. Z duszy pragniemy, aby ten nasz dobroczynny zamiar jak najprędzej przyszedł do skutku.“ (Przypisek redakcji *Słowa*.)

[2]) Przypominamy czytelnikowi, że jak jedne tak drugie mają wykłady w języku moskiewskim, i prowadzone są w duchu czysto moskiewsko-prawosławnym (p. r. *G. N.*)

się bez restrykcji do wszystkiego i pokazał zaraz, że ostrożność komisarza Blaima była słuszna, ponieważ jak wyznał miał zamiar, gdyby się przy nim rewizja była odbywała, zażyć podczas niej cyankali. Nazywa się on Franciszek Jabłoński.

— **Z Towarzystwa prawniczego.** W sobotę d. 20. kwietnia o godzinie pół do 7. odbędzie się posiedzenie Sekcji dla prawa pozytywnego. Porządek dzienny: Dalszy ciąg przedmiotów ostatniego posiedzenia.

— **W Lombardji** w Chiari, jak piszą do *Sentinella bresciani* odkryto pod ziemią na 1 metr głębokości miasto starożytne. Według poszukiwań prof. Biondelli, ma to być miasto starożytnych Cenomanów, pochodziłoby więc z czasów poprzedzających założenie Rzymu.

— **Pamiętniki Mazziniego.** Podobno jeden z wydawców londyńskich za dwa tomy tych pamiętników ofiaruje 300,000 fr.

— **Stanisław Moniuszko** i Apolinary Kątski otrzymali od cara order Św. Stanisława 3ciej klasy.

— **Czerniowieckie polskie Towarzystwo** bratniej pomocy zawiesiło szereg swoich odczytów, już to z powodu zbliżającej się pory cieplejszej, sprzyjającej bardziej wycieczkom zamiejskim, aniżeli uczonym posiedzeniom, już też z powodu przybycia do Czerniowiec opery niemieckiej, która zabiera wszystką publiczność. Odczyty te rozpoczną się dopiero w jesieni; z tych które były dotąd, Towarzystwo miało dochodu kilkaset guldenów. W ogóle Towarzystwo to narosło i rozwija się i pomimo znacznych pożyczek i zasiłków jakie daje, zdołało w 3. latach zebrać fundusz zapasowy około 2000 złr. Ubolewać jednakże należy nad małym udziałem robotników i rzemieślników naszych tak w samem Towarzystwie, jak i na odczytach urządzanych przez nie.

— **Płaca** strażników cywilnych przy krakowskiej i lwowskiej dyrekcji policji, jak się dowiadujemy właśnie, została stale podwyższoną z 260 i 315 złr. na 360 i 420 złr., zaś płaca dwóch inspektorów policyjnych z 420 złr. na 540 złr.

— **Międzynarodowy zjazd** nauczycieli szkół ludowych. Tego lata ma się odbyć w Genewie zjazd międzynarodowy nauczycieli szkół ludowych, który trwać będzie od 27 lipca do 5. sierpnia; przez cały czas trwania zjazdu będzie urządzona wystawa książek naukowych, map, planów, globusów, sprzętów szkolnych itp. przedmiotów używanych przy nauczaniu, tak w Szwajcarji, jakoteż w innych krajach.

— **Konspiracja.** Jako *curiosum*, a więcej jeszcze jako nader charakterystyczną wskazówkę dzisiejszego kierunku pism niemieckich, podajemy następujące doniesienie, które *Breslauer Ztg.* telegrafować sobie kaže dnia 13. b. m. z Wiednia, a które kursuje obecnie po niemieckich dziennikach przyjmowane za dobrą monetę. Oto brzmienie owego telegramu: „Zamierzona tu przez kardynała Schwarzenberga, biskupa Rudigiera, hr. Hohenwarta, hr. Bloomego i jenerała jezuitów Becksa konspiracja rozbiła się."

— (*L.*) **Kołomyja** 18. kwietnia. Fakt, o którym wam dziś donieść zamyślam, wydarzył się dnia wczorajszego w nocy z 16. na 17-ty i jest tem interesowniejszy, chociaż z drugiej strony jak każda kradzież dowodem podłej demoralizacji, że chodzi tu o kradzież popełnioną w tutejszej cerkwi ruskiej i to przez samego diaka. Takowy zakradł się w nocy pobocznemi drzwiami cerkiewnemi do świątyni, a będąc mocą urzędu swego w posiadaniu kluczy od drzwi prowadzących na wieżę, gdzie kasa kościelna w szczelnie zamkniętej skarbonce się przechowywała, a zarazem mając przy sobie wszystkie do podobnej kradzieży niezbędnie potrzebne narzędzia, znalazł się śród samotności i ciszy nocnej [illegible] począł sam na sam z drogą mu skarbonką gospodarować. Naturalnie [illegible] się nie mógł, a łoskot jakiś dziwny dał się słyszeć w cerkwi i rozległ się w pobliżu śród spokojnej ciszy nocnej — i to było zgubą jego. Ulicą obok cerkwi powracało dwóch panów do domu [illegible], że to blade światełko i niespokojny [illegible] w cerkwi zatrzymały ich na chwilę, pozostawiając kwestję tę chwilowemu namysłowi: co to za gość w tak późnej porze? Jeden z nich udał się na policję — drugi spokojnie śpiących obudził sąsiadów, którzy tymczasowo konieczną straż tworzyć mieli, otaczając wszystkie wychody z cerkwi, a kilku innych wraz z policjantami udało się do wnętrza cerkwi. Chodziło o złapanie złodzieja. Szukano, rozbijano się na wszystkie strony, lecz daremnie! I cerkiew i wieża pusta a skarbonka rozbita, kasa zabrana! „Gdzież złoczyńca?" Oto pytanie które z ust do ust rozciekawionych przelatywało świadków! Nareszcie znaleziono go zwiniętego jak węża w dziurze pod wielkim ołtarzem, skąd [illegible] i jaszczurcze oczy niemile przyświecały. Wyszedł blady jak trup i drżący ze strachu stanął przed [illegible] postawie. Wkrótce potem przyznał się sam do winy, odkrył schowki narzędzi i zabranych pieniędzy 410 złr., 100 złr. w liście zastawnym; [illegible] drobniaków. Czy był to tylko diak? Był i cenzorem w Banku rustykalnym, dawnemi laty pisarzem w komunie i wpływającym bardzo na nasze społeczeństwo. Czy to pierwsza jego kradzież? [illegible] budka kradzieży? Mówią, że grał namiętnie w loterję i zadłużył się [illegible] przyczyna, mówią, że to gorliwy przyjaciel i reprezentant moskwicyzmu!

— **Z Dobromila.** I z jakąż radością chwytamy za pióro, by oddać pierwsze wrażenie jakie na nas uczynił dzień 15. kwietnia r. b. Była to chwila prawdziwego entuzjazmu.

Na twarzach tłumu cisnącego się do stacji Dobromil, rozlaną była miła ciekawość i radość serdeczna. Krzyki, wiwaty, rzucanie kapeluszy lub powiewanie chustkami — witało nadchodzącą [illegible] po raz pierwszy do stacji m. Dobromil. — Ludność Dobromila z muzyką, a burmistrz z chlebem i solą witali przyjeżdżających pp. Franciszka Gamskiego i Piotra Szymberskiego, pierwszego jako przedsiębiorcę, drugiego jako inżyniera prowadzącego roboty tej części, po której raz pierwszy maszyna przeszła. Był to widok zaiste poważny — a przy [illegible] określających znaczenie i wartość kolei tak dla całego kraju jak i stron przez które przechodzi — na dowód uznania prawdziwej zasługi dla kraju, powitał burmistrz pp. Gamskiego i Szymberskiego chlebem i solą. Łza prawdziwej radości obwisła na powiekach zgromadzonych świadczyła wyraźnie, jaką wdzięcznością publika jest przejętą dla tych, którzy dla jej interesów poświęcają się pracy niezłomnej. Niepodobna nie przyznać zasług pp. F. Gamskiemu i P. Szymberskiemu, jakie względnie położyli dla kraju — bo wobec germanizacyjnych dążności dyrekcji budowy kolei Przemysko-Łupkowskiej (z wyjątkiem tylko pp. Kostki szefa biura i Mikuckiego inspektora, którzy jako Polacy, stoją na straży interesów narodowych), wobec tysiącznych przeszkód stawianych krajowcom — pp. Gamski i Szymberski silni wolą i charakterem, jako prawi Polacy, poszli na przebój tak znanemu u nas niemieckiemu pyszałkowstwu. Wiedzą i Dobromilanie o tem, że sprowadzani przez dyrekcję Niemcy z urągowiskiem rzucali nam śmiech w oczy, powtarzając przy każdej niemal sposobności: „sprowadziliście nas, bo sami nie jesteście w stanie tej zbudować." Niemcy sądzili, że nad nich nikt nie może zbudować kolei? — PP. F. Gamski i P. Szymberski, dokonali tego na swojej części, pomimo iż grunt w Boniowicach pod kolej przypadający, dopiero w początkach zimy roku zeszłego był wykupionym. A więc Polacy zbudowali część swoją nietylko prędzej, ale i lepiej jak Niemcy — bo ci ostatni na 2 i 5 sekcji powstawiawszy mosty tak jakoś śliczne wymurowali, że w krótkim bardzo czasie pieki i skrzydła mostowe zawaliły się zupełnie. Niech żyje budowa kolei Niemcami! Dziś tam maszyna jeszcze nie przechodziła, a mosty się pozawalały, a co to będzie jak pociągi osobowe ruszą?

Niemcy więc i źle budują i jeszcze na swych sekcjach robót nie pokończyli, a pp. Gamski i Szymberski przy nadzwyczajnych trudnościach prowadząc linię korytem rzeki, i budując mosty żelazne na Wiarze i Wyrwie o 100 metrach rozpiętości — trudną tę pracę na czas i ku zupełnemu zadowoleniu przeprowadzili. Jest to zwycięstwo wszakże nad Niemcami, bo okazuje się z tego, że przedsiębiorcy i inżynierowie Polacy i prędzej i lepiej zadaniu swemu odpowiadają.

Umiała też ocenić zasługi własnych rodaków publiczność Dobromilska, bo kółkiem ich otoczywszy poprowadziła i przy owacjach im sprawionych, uczciła prawdziwe ich zasługi. Każda dobra sprawa daje bodźca do szlachetnych czynności — dlatego przy tej sposobności zarządzono i składkę na oświatę ludową. — Do późna obchodzono ten dzień radośny i z pewnością zdaje mi się, iż wszyscy rozszedłszy się do domów unieśli z sobą to przekonanie, iż ludzie pracy i fachowi niezapominający na żadnem miejscu o sprawie dziś nas najwięcej obchodzącej, o oświacie ludu, winni być w pamięci narodu przechowywani.

Od Administracji. Sprostowanie. W ogłoszeniach p. L. Zieleniewskiego, właściciela fabryki machin w Krakowie, wydrukowano w Nrze 105 i 106 cenę żniwiarek Ceres zamiast 485 przez pomyłkę 4 do 5 złr.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

Biblioteka stenograficzna zawierająca kompletną naukę stenografii polskiej J. Polińskiego. We Lwowie. Nakładem Józefa Polińskiego 1871. Dzieło to, owoc pilnej pracy i umiejętności, złożyło się z miesięcznych zeszytów, zawierających prócz ćwiczeń do czytania i pisania stenograficznego, prawidła stenografii polskiej, której najgorliwszym rozkrzewicielem w Polsce jest pan Poliński. Przy życiu politycznem i naukowem szersze rozmiary przybierającem, nauka stenografii zyskuje coraz większe zastosowania. W Saksonii urzędnicy pocztowi, sądowi, uczniowie uniwersytetów, słuchacze różnych prelekcji notują stenograficznym sposobem. W innych krajach w szkołach już uczą ułatwień stenograficznych. Gdy więc użycie stenografii jest tak obszerne, rzeczą jest dobra publicznego ułatwić jej naukę u nas. Biblioteka pana Polińskiego wybornie służy ku temu celowi, zalecamy ją też czytelnikom polskim. W roku 1872 wychodzi już ona tylko samem pismem stenograficznem i prócz wzorów do czytania i pisania, oraz sprawozdań z Towarzystwa stenografów we Lwowie, zawiera opisy postępu i różnych objawów w tej nauce. Prenumerata całoroczna Biblioteki wynosi 1 zł. 50 c.

— Wyszedł nr. 7. *Opiekuna dzieci naszych* Treść: O modlitwie przez ks. Wincentego Bukowskiego; Modlitwa Pańska przez A. K.; Zwiastuny wiosny, wiersz; Przechadzki po polu i ogrodzie (c. d.) z wielu ilustracjami bardzo starannie i kosztownie odbitemi; Polowanie z sokołami (z ryciną) przez A. K. Rozmowa o deszczu; Złote słowa; Skarbonka z r. 1872. Pisemko to coraz użyteczniejszem się staje.

— W osobnem odbiciu ze *Strzechy*, wyszła we Lwowie (1872) powieść historyczna Ludwiki Mühlbach p. t. „Baron Kobielski" z niemieckiego tłumaczona.

— W Warszawie u J. Kaufmana, wychodzi „Biblioteka romansów i powieści", tygodniowo jeden zeszyt około 96 stronnic. Pierwszy kwartał r. b. zawiera powieść: „Złota szajka" przez Gaborion, z francuskiego, i „Dama o perlach" przez Dumasa, także z francuzkiego tłumaczona.

— W Warszawie u G. Sennewalda opuściły prasę: „Uwagi nad nauką pszczelnictwa i nad budową ulów przez p. Cuny.".

— Dr. Jakób Cieślewicz, złożył w Hali krajowy egzamin lekarski. Równocześnie ogłosił drukiem rozprawę lekarską: „Verletzungen des Foetus", w której podaje nowe spostrzeżenia objaśniające etjologię śmierci nowonarodzonych.

— Wdowa po ś. p. Józefie Celińskim ma zamiar jedyną puściznę po swoim mężu tj. Astronomję przez niego napisaną wydać w druku i w tym celu jak donosi Kraszewski w *Kraju*, ogłosiła przedpłatę na to dzieło ważne, które nie wątpimy, znajdzie wielu prenumeratorów dbałych o rozwój umiejętności w narodzie.

— Przejrzeliśmy kilka roczników *Przyjaciela dzieci* pisma tygodniowego nauce i rozrywce młodzieży poświęconego, z dodatkiem dla małych dzieci, drukowane w Warszawie nakładem i pod redakcją Jana Kantego Gregorowicza. Wychodzi ono już rok dwunasty. Drzeworyty posiada liczne i dobrze odbite. Artykuły wyborowe. Może cokolwiek za mało zajmuje się rzeczami ojczystemi, lecz nie redakcji w tem wina ale cenzury. Powiastki piękne, obrazy z podróży, wiadomości z historji naturalnej, z jeografii, prześliczne wierszyki, wszystko jak najlepiej zaleca to pismo. W Galicji prenumerować można za pośrednictwem p. Aleksandra Nowoleckiego w Krakowie. Kwartalnie kosztuje 2 zł. i 6 centów.

— *Szkoły* tygodnika pedagogicznego pod redakcją St. Sobieskiego nr. 16. zawiera: O należytem prowadzeniu szkoły; And. Jozefczyk. Szkoły w Wielkopolsce. Sprawy domowe. - Korespondencje szkoły: z Wielunia, z Bochni, z pod Białej. Bibliografia. Rozmaitości. Korespondencje.

— **Przyjaciela Domowego** wyszedł nr. 7.; ten zawiera: Zofia Potocka - życiorys; Pamiętnik kapitana gwardji narodowej c. d.; Hasło przez Rom. Zmorskiego; Komunikacje w Ameryce z ilustracją; Sposoby ratowania w nagłych i niebezpiecznych wypadkach przez dr. Morelowskiego c. d.; O talmudzie i jego zasadach; Menaż stojący machina z ilustracją; Zapiski gospodarskie: Olej skalny jako środek gubienia gąsienic na drzewach; Niezawodne lekarstwo na fluksję; Liści orzecha włoskiego skuteczność na czyszczenie ogrodu; Maść zapobiegająca pękania kopyt końskich; Rozmaitości i drobiazgi humorystyczne. Dodatek pod tyt: *Gazeta wiejska* nr. 8. został skonfiskowany przez c. k. prokuratorję za artykuł: Walka Czechów z Niemcami.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Wystawa powszechna we Wiedniu.** Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze we Lwowie wydało do członków niektórych poniżej zamieszczoną odezwę z zaproszeniem do wzięcia udziału we wspomnionej wystawie. Oprócz tego zaprasza niniejszem wszystkich, którzyby mieli zamiar należeć do rzeczonej wystawy, aby raczyli zgłosić się pisemnie do zarządu Towarzystwa ogrodniczego Lwów nr. $612^2/_4$ ulica Kopernika, — jakie przedmioty z działu ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa lub jedwabnictwa i w którym z poszczególnionych w odezwie czasokresów, wystawić zamierzają.

Wystawa dzieli się na 5 czasokresów, a to: Pierwszy od 1. do 10. maja 1873, w którym wystawione być mają wczesne jarzyny, przezimowane owoce, dalej róże, azalee, rododendrony, i inne kwitnące rośliny wazonowe.

Drugi od 15. do 25. czerwca 1873. Pelargonie, róże, rośliny dekoracyjne, owoce jagodowe itp.

Trzeci od 20. do 30. sierpnia 1873. Tu przychodzą niezliczone rodzaje roślin kwitnących, szczególnie zaś róże, fuksje, petunie — dalej jarzyny i wczesne owoce wszelkiego gatunku.

Czwarty od 18. do 23. września 1873. Lilije, gladiole, georginy, róże, astry w donicach, ananasy, poziomki; dalej jarzyny, suszone trawy i kwiaty farbowane i niefarbowane.

Oprócz tego posłane być mogą w powyższych okresach i inne sposobne do wystawy przedmioty, chociaż takowe nie są powyżej wyszczególnione, tak z działu ogrodnictwa, jakoteż rzeczy i wyroby należące do działu jedwabnictwa lub pszczelnictwa.

Na ostatek w piątym okresie od 1. do 15. października 1873, do którego należą:

a) płody szkółki drzewnej i winnicy;

b) okazy drzewek i wykazanie sposobu pielęgnowania;

c) narzędzia i maszyny;

d) świeże owoce;

e) produkta uzyskane z owoców;

f) przedmioty odnośne do nauki i umiejętnego rozwoju uprawy owoców i jarzyn, tudzież hodowli w innych działach; naostatek nasiona kwiatów i jarzyn wszelkiego rodzaju.

Z ogólnych postanowień cesarskiej komisji wystawowej wiedeńskiej, zamieszczamy tu niektóre uwagi:

Przy wystawie działu ogrodniczo-sadowniczego w ogóle są pożądane:

a) rośliny świeże lub suszone;

b) praktycz. przedstawienie sposobu uprawy;

c) przedmioty sztuki i przemysłu mające wpływ na gospodarkę.

Oświadczenia (meldunki) wystawców, muszą być przedłożone przed 1. lipca 1872 komisji krajowej — zaś przed 1. sierpnia b. r. jeneralnemu dyrektorowi wystawy.

W oświadczeniu winien każdy z wystawców podać, czyli przedmioty jego wystawowe do ciągłej wystawy, czyli też do jednej a mianowicie do którego czasokresu z powyż opisanych pięciu wystaw czasowych należeć mają, i jakiego rozmiaru miejsca na to potrzebować będzie, na co formularz stosowny otrzyma.

Przedmioty wystawy muszą być oddane na miejsce — przynajmniej trzy dni przed terminem wystawowym.

Wystawcom, którzy chcą wziąść udział w wystawie ciągłej, pozostawiono do woli sposób urządzenia się, muszą jednak w tej mierze porozumieć się z jeneralnym dyrektorem (br. Schwaz-Senborn).

Za przedmioty ogrodnictwa wystawić się mające w parku pod wolnem niebem opłacić należy najem placowy 1 złr. za metr kwadratowy, zaś za miejsce pod nakryciem 3 złr. — za tę samą przestrzeń.

Jeneralna Dyrekcja dołoży starań, aby koszta transportu zostały o ile można zniżone. Postanowienie w tej mierze przed 1. lipca r. b. ogłoszone zostanie.

Za pielęgnowanie przedmiotów wystawy, dyrekcja wystawowa nie odpowiada. Przed upływem wyznaczonych terminów wystawy, przedmioty odnośne tylko za szczególnem przyzwoleniem jeneralnego dyrektora wzięte lub na inne zamienione być mogą. Po upływie terminu musi wystawca przedmioty bezzwłocznie zabrać, inaczej na jego koszt sprzątnięte i sprzedane zostaną. Uzyskane ze sprzedaży pieniądze do trzech miesięcy odebrać należy. Wolno jest wystawcom dać się zastępywać przez agentów lub też przez swą komisję krajową i przekazać im staranie o przedmiotach wystawionych.

Przedmioty wystawowe zostaną podane orzeczeniu interracjonalnego sądu nagrodowego z wyjątkiem tych przedmiotów, które wystawca od sądu wyraźnie wyłączy.

Lwów dnia 15. kwietnia 1872.

Prezes: *Russocki.* Wice-prezes: *Pierożyński.*

Wrocław 18. kwietnia. (Kor. *Gaz. Nar.*) Powietrze od przeszłego tygodnia znacznie się ochłodziło, jednakże nie do tego stopnia, aby to oziminom zaszkodzić mogło, i widoki przyszłych dobrych urodzajów bynajmniej nie przestają być pomyślnemi. Pszenica mianowicie wszędzie całkowite zadowolnienie sprawia, lecz co do żyta, to o ile rychłe siewy bardzo obiecujący przedstawiają obraz, o tyle późne, przynajmniej dotąd, do życzenia pozostawiają. — Rzep, koniczyna i wszelkie trawy wszędzie jak najpiękniej stoją.

W handlu zbożowym usposobienie stale co raz się więcej wzmacnia, dziś już bowiem żadnej wątpliwości nie ma, że się nagromadzone zapasy zboża przerzedziły i że z krajów eksportujących nie wiele oczekiwać można. Ameryka o wywozie już wcale nie myśli; z Węgier donoszą, że Dunaj oddawna przestał prowadzić zboże, a z Taganrogu wróciły okręty nieznalazłszy ładunku próżne. Mianowicie piękne ziarno wszelkiego zboża już prawie całkiem wyczerpnięte zostało i cena jego stosunkowo o wiele jest wyższa. Z Anglii donoszą, że dowozy na targi coraz szczupleją i że usposobienie bardzo pozostaje stałe — z widoczną ku podwyżce tendencją. Francja nie mniej stale się trzyma, a nawet w Paryżu ceny mąki widocznie się wzmacniają, z powodu, że tamtejsze składy w skutek znacznego wywozu do Anglii już bardzo przerzedzone zostały. Belgia i Holandja, które dotąd, jako najbardziej przepełnione, przy bardzo słabem usposobieniu były, widocznie się pod tym względem wzmocniły. Prowincje nadreńskie, południowe Niemcy, Austrja, Węgry — w ogóle bardzo stałe okazują usposobienie, a nawet częściowo wyższe notują ceny.

Giełda nasza pod wpływem takiego usposobienia zagranicznych targów nie tylko że dosyć ożywioną była, ale nadto i ceny podwyższone zostały. Notowano za 1000 kilogr. (2000 f. cłow.) pszenicy, na ten miesiąc 79 tal. tyleż żyta na ten miesiąc i na kwiecień-maj $56^3/_8$ tal. na maj-czerwiec i czerwiec-lipiec $56^1/_4$ tal., na lipiec-sierpień 55 tal.

Dowóz na targu naszym tylko był średni, pokup na wszelkie zboże dobry i ceny wyższe.

Notowano:

Pszenicę za 100 kilogr. (około 200 f. w.) białą $6^1/_3$ — $8^1/_{12}$ tal., żółtą $6^1/_3$ — $7^5/_6$ tal.

Żyto za 100 kilogr. $5^1/_6$ — $5^7/_{12}$ tal.

Jęczmień za 100 kilogr. $4^7/_{12}$ — 5 tal.

Owies za 100 kilogr. $4^1/_2$ — $4^2/_3$ tal.

Groch za 100 kilogr. 5 — $5^2/_5$ tal.

Wyka za 100 kilogr. $3^2/_3$ — $4^1/_6$ tal.

Łubin za 100 kilogr. żółty $2^5/_6$ — 3 tal. niebieski $2^3/_4$ — $2^{11}/_{12}$ tal.

Koniczyna za 50 kilogr. (około 100 f. w.) biała 13 - 20 tal., czerwona 11 — 18 talarów.

Okowita stale: za 100 litr. (100 kw. p.). 100% Trall. w miejscu $23^1/_2$ tal., tak samo aż do lipca, na lipiec-sierpień $23^2/_3$ tal.

Banknoty austrjackie $90^7/_8$ tal. za 150 zł

Banknoty rosyjsko - polskie $82^1/_4$ tal. za 90 rubli.

Bank rolniczo-przemysłowy, Kwilecki, Potocki i spółka. Filia wrocławska

Wiedeń wej.) Giełda dzisiejsza z powodu słabego odwidzenia targu ze strony kupców była prawie bez obrotu. W Peszcie ceny pszenicy spadły pod naciskiem potrzeb na zasiewy wiosenne, kupcy zajęli jednak stanowisko wyczekujące w nadziei droższego zbytu. Żyto popłaca dobrze. Jęczmień bez obrotu. Popyt na mąkę się wzmaga.

— **Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza** notuje spirytus rafinowany stopień 69, spirytus rafinowany z anyżem stopień 72.

Ostatnie wiadomości.

Jak widzimy z telegramu, rezultat wyborów do sejmu z czeskich gmin wiejskich wypadł tak jak w poprzednim wyborze, tj. centraliści nie odzyskali dwóch krzeseł, które przed rokiem utracili. Dzisiaj są wybory z okręgów miejskich; i tu zapewne stosunek ten sam zostanie, co zeszłego roku. Cała uwaga skupiona na wybory poniedziałkowe z kurji dworskiej. Że tam przeważy przemoc fizyczna — a ta wiadomo, w czyim jest ręku — o tem prawie wątpić nie można.

Czwartkowa *Wiener Ztg.* donosi: „JE. namiestnik Galicji, hr. Gołuchowski przybył wczoraj do Wiednia."

Rząd ma już wygotowany nowy regulamin, dotyczący rygorozów uniwersyteckich, daleko lepszy od dotychczasowego. Ma być zaprowadzony już od przyszłego roku szkolnego.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 19. kwietnia. Wiener „Abendpost" ogłasza list odręczny cesarza do ministra-prezydenta, ks. Auersperga, w którym cesarz, radując się wielostronnemi, ponownemi dowodami gorącej sympatji i wiernego przywiązania do cesarskiego domu, przy sposobności zaręczyn arcyks. Gizeli, poleca ministrowi prezydentowi, aby podał do powszechnej wiadomości najserdeczniejsze podziękowanie cesarskie.

Praga d. 19. kwietnia. Z wyborów w gminach wiejskich wyszli kandydaci przez oba komitety wyborcze postawieni.

Washington d. 18 kwietnia. Komisja spraw zagranicznych oświadcza się za cofnięciem pretensyj za szkody pośrednie, aby ułatwić przyjacielską ugodę z Anglią. Rząd zapewne pójdzie za zdaniem komisji.

Berno d. 19. kwietnia. Wobec poczynionych Anglji i Belgji koncesji żąda Rada związkowa od Francji, ażeby i wobec Szwajcarji zniesiono przykre formalności paszportowe.

Berlin d. 19. kwietnia. „Norddeutsche Zeitung" zaprzecza stanowczo wieści o nocie niemieckiej, wystosowanej do Wersalu, i zaprzecza, jakoby nastąpiło rozstrojenie pewne między Wersalem a Berlinem. „Norddt. Ztg." podnosi, że hr. Arnim poseł niemiecki w Paryżu, bawi obecnie w Berlinie.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

(Podług zegaru lwowskiego.)

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa	o g. 8 „ 7	wieczór.
„ „	„ 3 „ 30	rano.
„ do Czerniowiec	„ 8 „ 32	rano.
„ „	„ 12 „ 20	w nocy.
„ do Brod. i Złocz.	„ 8 „ 52	rano.
„ „	„ 11 „ 50	wieczór.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 19. kwietnia 1872

godzina 2 min. 00 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 137.50. Węgierskie kredyt. 151.50. Anglo-austr. 305.75. Unonsbank 301.00. Kolei Karola Lud. 250.50. Kolej siedmiogr. 181.00. Kolei połudn. 197.20. Kolej Alfölda 179.00. Kolei Elżbiety 246.00. Kolej lwowsko-czerniow. 165.00. Węg.Nordost. 166.50. Kolei połnocnej 229.50. Kolei Rudolfa 176.75. Węgierska Ostbahn 146.50. Indemnizacje galicyjskie 75.75. Losy z roku 1864 146.00. Usposobienie: mocne.

godz 2 min. 00 po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 187.00 Akcje kredytowe 000.00. Akcje banku anglo-austr. 000.00. Banku obrotowego 203.00. Kolei Karola Ludwika 000.00. Kolei południowej 000.00. Franko-austr. 000 00. Losy tnr. 74.00. Akcje banku budow. 122.30. Losy węgier. 106 00 Kolei państwowej 372.00. Banku związk. 28[illegible] 00. Napoleondor 0.00. Kolei Łupk. 000.00. Rubel rosyjski 1.50. Usposobienie: mocne.

Berlin. Ruble papier. 82—. Akcje kredyt. $198^1/_2$. Lombardy $119^1/_4$. Galizier 113—. Kolej państwowa $223^1/_2$. Rumuńska $54^1/_4$. Banknoty austr. $90^5/_{16}$. Usposob.: bardzo silne.

Wrocław. Pszen. 243, żyto 171, owies 138.

W TEATRZE hr. SKARBKA.

W sobotę d. 20. kwietnia 1872

MOTYLOMANJA

komedja w 3 aktach V. Sardou.

Przekład M. Chrzanowskiego.

Osoby:

Champignac	P. Nowakowski.
Fridolin	P. Doroszyński.
Riverol	P. Cezar.
Josselin, tapicer	P. Galasiewicz.
Kamilla	P. Linkowska.
Konstancja	Pna Rudkiewiczówna.
Pokojówka	P. Sułkowska.

Rzecz dzieje się we Francji.

Początek z uderzeniem 7. godz. wieczorem.

Lwów, z Izby handlowej dnia 19. kwietnia	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	249	70	250	75
„ Lwow.-Czern. Jassy	166	00	167	50
Banku hip. gal. z wpł. 60%	165	00	167	50
„ krajow. z wpł. 40%	68	00	70	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83	00	83	50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75	00	75	50
Banku hipot. gal. 6%	89	50	90	00
Gal. zakł. kred. włośc.	92	00	92	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	76	10	76	75
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	23	5	31
Dukat cesarski	5	25	5	33
Napoleondor	8	84	8	92
Pół imperjał rosyjski	8	92	9	12
Rubel rosyjski srebrny	1	68	1	78
Rubel rosyjski papierowy	1	50	1	51
Pruskie bilety kasowe	1	65	1	67
Srebro	109	25	110	75
Wiedeń d 17. kwietnia				
Papiery państwa austr.				
renta austr. w. a. 5%	63	80	63	90
„ „ „ srebrem	70	00	70	10
Pożyczka ost. z r. 1839	315	00	317	00

	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
Pożyczka loter. z r. 1854	93	50	[illegible]	00
„ „ „ 1860	101	75	102	00
„ „ „ 1864	146	00	146	25
„ podatk. z r. 1864	118	75	119	25
Listy zastawne domen.	120	00	120	50
Oblig. indemniz. gal.	75	75	76	25
„ „ bukow.	74	75	75	25
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	304	75	305	06
Centralny bank	57	00	58	00
Kredytowy zakład	334	00	334	50
Franko-Austrjackie	139	75	140	25
Galic. dla handlu i przem.	000	00	100	00
Generalbank	89	50	90	50
Hipoteczny bank galicyjski	000	00	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	828	00	830	00
Vereinsbank	148	00	149	00
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	126	50	126	70
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	35	00	35	50
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	181	25	181	75
Karola Ludwika	253	00	253	50
Północna Ferdynanda	2250	00	2295	00
Franciszka Józefa	207	50	208	50

	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	166	50	167	60
Rudolfa	176	50	177	50
Siedmiogrodzka	186	00	186	50
Staatsbahn	380	00	381	00
Południowa	202	00	202	25
Tramway wied.	284	00	284	50
Łupkowska	170	50	171	50
Węgierska północno wsch.	150	00	152	50
„ wschodnia	87	10	87	30
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	89	60	90	0
Bank włościańsk. galicyjski	92	25	92	75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73	00	74	00
„ „ „ „ 5%	83	00	83	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	91	70	91	90
„ „ „ 5% w. a.	00	00	00	00
Bodencredit w srebrze 5%	105	75	106	24
„ w. a. 5%	85	50	86	00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alfoldzka kolej	93	50	94	00
Ferdynanda północna	102	00	102	25
Karola Ludwika dawn.	100	00	100	50
„ „ z r. 1867	100	25	101	50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	78	00	78	50
„ „ z III em.	81	30	81	60
Rudolfa	94	25	94	50

	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
Siedmiogrodzkiej	91	25	91	75
Południowej kolei	112	00	112	00
Państwowej kolei	127	00	128	00
(10% podat. prot srebr.)				
Czeska zachodnia	91	25	91	50
Elżbiety nowa	000	00	000	00
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	91	00	91	50
Ferdynanda północn. m. k.	90	00	90	50
„ „ w. a.	86	25	86	50
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	185	00	186	00
„ Rudolfa	14	50	16	50
„ Stanisławowskie	24	00	26	00
„ Keglevich	16	50	17	00
„ hr. Palfy	28	50	29	00
„ ks. Salm	40	00	41	50
„ hr. St. Genois	31	50	32	50
„ ks Windischgrätz.	23	00	25	00
„ Waldstein	21	00	22	00
„ ks. Klary	38	50	39	50
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 marł b.	81	70	81	75
Paryż 100 frank.	43	55	43	60
Londyn 10 ft. szter.	110	50	110	35
Frankf. 100 zł oł. w p. N	93	10	93	20

La semaine prochaine au profit de l'enseignement du peuple

Deuxième 1—1

Causerie Publique

de

M. LÉON ZENON

Sujet principal:

Philosophie et Estetique dramatique.

Sujet incident: Quelques mots sur le coté interressant des quatre questions écartées (1o ancetres polonais de S. A. R. le Comte de Chambord; 2o liste des Galiciens dessendants de Wratko 1er Grand-duc de Serbie-Brattie + 1389; 3o Solution philosophique du problème social de l' homme 4o, theorie de **la chaine des ètres** entre le **Parfait** et l' imparfait: accord de la science avec la religion) et sur M. M. le Professeur Stanislas Motty et le Redacteur Jean Lam.

Sześć tysięcy sztuk,

trzyletnich **Flanców szparagów olbrzymich,** kopa po 1 zł. 50 cnt., poleca zakład ogrodniczy *Mikołaja Wolińskiego,* przy ulicy Sadownickiej l. 13 na przeciw klasztoru św. Teresy.

Listy upraszam franco. 2104 1—1

Cetnar masła

miesięcznie,

poszukuje pewien zakład we Lwowie. P. T. Producenci raczą przesłać oświadczenia, zawierające cenę przeciętna tak latem, jak zimą, pod adresem **M. C. 541¾** Lwów, najdalej do 10. maja b. r. Jako główny warunek świeżość i czystość masła. 2103 1—3

KAMIENICA

dwupiątrowa, przy ulicy Hetmańskiej, p. l. 10 jest **do sprzedania;** — tamże **drugie piątro** o ośmiu pokojach z pn. od 1 maja b. r. **do najęcia.** 2036 3—3

Bliższa wiadomość u adw. dra Majewskiego p. l. 11 ul. Wałowa.

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 1094 14—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

Powozik półkryty

(faeton) wiedeński, nowy, fabryki Armbrustera, jakoteż **kareta** przejeżdżona są do sprzedania.

Bliższa wiadomość w kamienicy l. 3. przy ulicy Kopernika na pierwszem piętrze. 2—8

ŚRODEK

od razu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgję, biegunki i rznięcie w żołądku

ZWANY

GUARANA

PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego *bólu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki.* Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy, aby każdy proszek był opatrzony podpisem **GRIMAULT & COMP.**

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch, i w apt. pp. Berlinera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza. W Brodach w apt. pp. M. Kulaka I Franzos. W Warszawie w składach mat. apt. pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1838 17-24

Rządca

kawaler posiadając kilkunastoletnią praktykę, jakoteż teorję w zawodzie gospodarczym, a które prowadził samoistnie zarząd gospodarstwa w większych majętnościach może się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. Bliższa wiadomość w Administracji Gazety Narodowej. 2102 1—1

Szczęście moje niema granic!!

Kieszenie napełniona pieniądzmi!

Wesoła przyszłość — przy boku miła żoneczka — czego mi więcej potrzeba? A to wszystko zawdzięczam jedynie 2096 1—1

Instrukcjom gry

które po przeczytaniu ogłoszenia szczęśliwej Pani **Rozalji Erm** w miesiącu grudniu 1871, zapisałem sobie od powszechnie znanego i tylekrotnie wspomnianego

profesora matematyki

R. von Orlicé

w Berlinie, Wilhelmstrasse 5.

Niech żyje jak najdłużej!

Franciszek Kosatta

Andras. leśniczy.

Przystępne warunki są znane, niechaj więc każdy uda się z całem zaufaniem do wspomnionego profesora.

Powyższy.

Potrzebny zaraz 2101 1—2

Kasjer

do dóbr znaczniejszych, ex urzędnik, z emerytualną pensją, wdowiec lub stary kawaler. Wymaga się biegłości w sztuce rachunkowej, energji i dowodów szlachetnego charakteru.

Zgłosić się do **Wydziału centr. Tow. Offic. prywatnych** l. 11 w rynku.

Woda Selcerska. 9 medali

APARAT Gazożen BRIETA

nazwany i zabrewetowany

JEDYNY jaki potwierdzonym został przez AKADEMIĄ MEDYCZNĄ

JEDYNY jaki przyjęty został w Szpitalach paryzkich.



Za pomocą tego aparatu, powszechnie znanego obecnie, każdy dziś może w jednej chwili przygotować z bardzo małym kosztem WODĘ SALCERSKĄ i wszelkie napoje gazowe jakoto; Vichy, Soda, Limoniada gazowa i wino musujące etc.

Ceny APARATÓW BRIETA
o 1 butelce 12 fr.
o dwóch itd. 15 fr.
o trzech itd. 18 fr.
o czterech itd. 25 fr.

PROSZKI
Sto doz
do 1 bu. 10 fr
do 2 bu. 15 „
do 3 bu. 20 „
do 4 butelek 30 fran.

1848 3—10

MONDOLLOT SYN,

inżynier fabrykant

w Paryżu przy ulicy Chateau-d'Eau 94. i 96.
we Lwowie w aptece p. Mikolasch.

1938 12—?



Circus Equestro Italiano SIDOLI.

Dziś, wielkie przedstawienie

wyższej konnej jazdy i tresury koni.

Otwarcie o godz. 6tej, początek o godzinie ½8mej wieczorem.

Świeże z lodu w każdej porze i dnia!!!
Tak dobre jak szwechackie!!
O połowę tańsze!!
Wyrób krajowy!! wyśmienity!!

PIWO MARCOWE LEŻAK

z Browaru parowego

Karola Kisielki we Lwowie.

Jedyna sprzedaż

w oryginalnych butelkach

w handlu Karola Bałłabana.

1 but. piwa marcowego leżak	**30** ct.
Za butelki zwracam . . .	**15** „
Kosztuje butelka piwa . . .	**15** ct.

2058 2—12

W wielkim wyborze

płótna, weby, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa, szirtingi, dymki, pończochy, szkarpetki, plaidy, koce itd.

oraz

GOTOWĄ BIELIZNĘ

dla Dam i dla Mężczyzn

poleca handel 2056 2—?

braci Karol i Julian Schayer

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 3.

Zniżona cena Oryginalnej żniwiarki Ceres.

Każdemu, kto **do końca b. m.** żniwiarkę **Ceres** u mnie zamówi, dostarczę ją **na każdą stację kolei w Galicji** po **485** złr. w. a. **franco.** 2075 3—3

L. Zieleniewski

fabryka machin w Krakowie.

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu fabryki rumu, likierów i octu Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, Liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

1944 16—100

Władysław Wróblewski

dom komisowy Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki, Potocki i Spółka

w Tarnopolu

1920 5—5

z egzpozyturami w **PODWOŁOCZYSKACH, WOŁOCZYSKACH i HUSIATYNIE**, poleca skład **machin rolniczych,** jako to: **żniwiarki, kosiarki, locomobile** z młocarniami i sieczkarniami i t. p. oraz **przyjmuje obstalunki** na wszelkie machiny rolnicze i przemysłowe.

Kąpiele siarczane w LUBIENIU

trzy mile od Lwowa, a jedną milę od stacji kolei żelaznej w Gródku oddalone, otwarte będą

dnia 20. maja 1872.

Zarząd kąpielowy postarał się o wszystko co do wygody szanownych Gości jest potrzebnem.

Szybkowóz pocztowy odchodzi ze **Lwowa** do **Lubienia** a z tamtąd dalej do **Sambora** jakoteż i c. k. **Biuro telegraficzne** jest w miejscu.

O wczesne zamówienie pomieszkań uprasza się pod adresem: 2078 1—6

Zarząd kąpieli w Lubieniu przez Lwów.

Ktoby sobie życzył mieć kąpiele przywiezione do Lwowa, raczy udać się o to wprost do Zarządu kąpieli.

Chorzy, zaopatrzeni świadectwem ubóstwa, którzy dla kuracji przed 30. czerwcem i po 15. sierpnia przybędą, dostaną kąpiele po zniżonej cenie.

Do wynajęcia

dwa pomieszkania, każde składające się z dwóch pokoji i kuchni, na Wulce l. 5 (dawniej Józefa) na lato lub na cały rok.

Bliższa wiadomość u portjera w hotelu Żorża. 2092 1—3

Na folwarku **Tarnowce** obok Krasiczyna odbędzie się

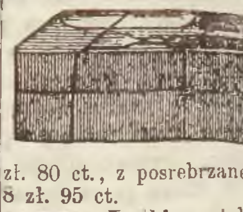
Licytacja

na inwentarze żywe i martwe, dnia 24. kwietnia 1872. 2097 1—1

Polacy! Ziomkowie!

Na żądanie tutaj żyjących, tysiące Polaków, jakoteż na powszechne żądanie z Galicji, Poznańskiego i Polski pod zaborem Moskiewskim będącej, urządziliśmy **bazar w spółce,** w którym nietylko poniżej wymienione towary się sprzedają, **ale wszystko to co się zwie towarem,** po cenach fabrycznych. Polak nie powinien dać się oszukać przez żydów lub tym podobnych, przepłacając towar po dziewięćkroć. Wzywamy przeto do poparcia naszego narodowego przedsiębiorstwa przez liczny odbiór.

Codziennie wysyłamy do Galicji wielką ilość towarów za pobraniem.

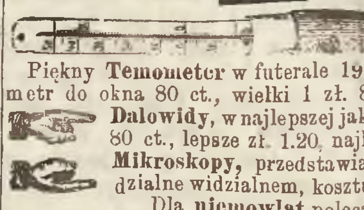


Stućce stołowe, gwarantowane, prawdziwe angielskie, dobre, zł. 1 70 c., lepsze 2 zł. 95 ct., najlepsze po 4 zł. 80 ct., z posrebrzanemi trzonkami, tuzin 8 zł. 95 ct.

Łyżki, podobnie jak srebrne, tuzin 80 ct., najlepsze 1 zł. 20 ct.

Łyżeczki, podobne do srebrnych 43 c.

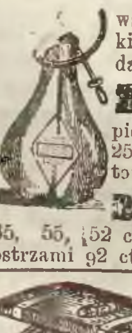
Noże kuchenne najlepsze sztuka 53, 72 ct., chochła 48 ct., warzecha 31 ct.



Piękny **Temometer** w futerale 19 c. Termometr do okna 80 ct., wielki 1 zł. 80 ct.

Dalowidy, w najlepszej jakości sztuka 80 ct., lepsze zł. 1.20, najlepsze 1·80.

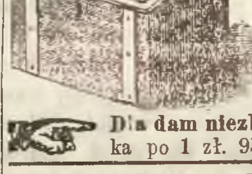
Mikroskopy, przedstawiające niewidzialne widzialnem, kosztują po 50 c.



Dla **niemowląt** polecamy najnowsze angielskie patentowane smoczki, które za bezcen po 48 c. sprzedajemy.

Ramki na fotografje po 3 i 4 c., lepsze 6, 8 c., pieknie ozdobione po 10, 12, 15 do 25 c. **Ramki** na fotografje gabinetowe 20, 40, 60 ct.

Najlepsze scyzoryki po 10, 15, 25 ct., o 3 ostrzach 35, 55, 52 ct., z 4 ostrami 70, 90 ct., z 6 ostrzami 92 ct., 1 zł. 20 ct.



Cukierniczki z politurowanego drzewa po 62, 73 c., z pozłoconem okuciem, 95 ct. 1 zł. 12 c. najlepsze z obrazem porcelanowym i okuciem pozłoconem 1 54 ct., 2 zł. 10 ct.

Dla dam niezbędne torebki! sztuka po 1 zł. 93 ct. z paskiem elast.

№ 2.

Szablony metalowy do znaczenia bielizny. Alfabet z liczbami kosztuje 1 zł. Szablony te są bardzo poszukiwane, bo wiem po tym pociąga się tylko atramentem do znaczenia, a otrzymuje się literę i liczbę. Karton kosztuje 2 zł. 80 ct. Atrament do znaczenia 40 ct.



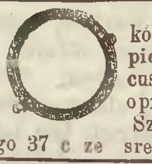
Tylko 2 zł. 80 c. kosztuje najlepszy rzeźbiony zegar salonowy. Za regularny chód gwarantuje się.

Taki sam pięknie rzeźbiony z przyrządem do bicia godzin 6 zl. 80 c., 7 z. 50 c.

Zegar z kukułką kosztuje tylko z. 7·90. 8·50, 9·60, 10·75.

Zegary salonowe z piękną tarczą porcelanową po zł. 1 54 c. wielkie 1 zł. 80 ct.

Za wszystkie zegary gwarantuje się.



Przeciw rzezimieszkom łańcuszków od zegarków, używa się tych pierścionków, które łatwo do łańcuszka się zastosowują, a przytem oprócz elegancji i dobry cel mają. Sztuka zmetalu złotego kolińskiego 37 c ze srebra chińskiego 34 ct.



Piękne przybory do pisania w podróży, z podwójnem zamknięciem, z ruskiego juchtu, ozdobione bronzem po 46 ct., większe 54 ct., zupełnie wielkie 92 ct., pojedyncze gatunki po 18, 25, 40 ct.

Angielski wybawiciel życia, jest to z metalu bronzowego pięknie zrobiony, który każdemu polecić można. Sztuka 48 c.

Tylko 2 zł. 60 ct.
Kto może z nami konkurować?



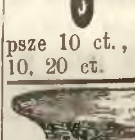
wszędzie kosztuje podobny garnitur do pisania z bronzu 4 zł. do 4 zł. 80 c., u nas tylko zł. 2 60 c. i zawiera 10 najpotrzebniejszych przyborów do pisania z pięknego bronzu lanego — osobliwie na podarunki.



Pyszne obrazy świętych. Olejny druk z pozłoconemi ramami, wykonanie najpyszniejsze, przedstawiają wizerunki Chrystusa i Matkę boską w rozmaitych warjacjach, sztuka 48 cnt., mniejsze w tym rodzaju po 28 i 32 ct.

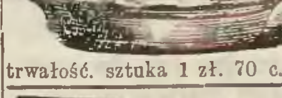
Latarnie kieszonkowe z zasłoną praktyczne, sztuka po 45, 60 ct., lepsze 90 ct, najlepsze 1·20 c., zł. 1 ct. 80, zł. 2.

Za 98 ct. cały garnitur listowy, zawierający: 100 sztuk francuz. papieru listowego, 100 kopert i 100 sztuk znaczków do opieczętowania z literami. Wszystko w kartonie. Piękniejsze garnittry, po 1 zł. 42 ct., 1 zł. 70 ct.

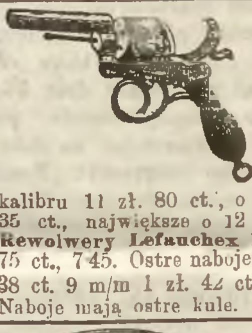


Wałeczek do wyciskania atramentu, za pomocą której zasypywanie piaskiem staje się zbytecznem po 30 ct.

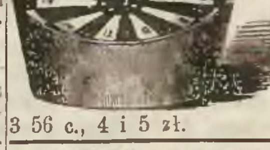
Papierki na cygaretka najlepsze, książeczka po 2, 4, 6, 8 ct., najlepsze 10 ct., maszynki do robienia cygaretek 10, 20 ct.



Angielskie myjniki srebrne, obliczone na 20letnią trwałość. sztuka 1 zł. 70 c. wielki zł. 1 90 c.



Rewolwery Lefaucheux, sprowadzane wprost od wynalazcy, przeto sprzedają się pod gwarancją. Takowe dają w 3 minutach 6 strzałów. Jeden o 7 milim. kalibru 11 zł. 80 ct., o 9 milimetrach zł. 13 35 ct., największe o 12 milim. 15 zł. 60 ct. **Rewolwery Lefauchex kieszonkowe** po zł. 6 75 ct., 7 45. Ostre naboje 50 sztuk 7m/m zł. 1 38 ct. 9 m/m 1 zł. 42 ct. 12m/m 1 zł. 96 ct. Naboje mają ostre kule.



Ruleta!! jak w Wiesbaden. Ta bardzo zajmująca gra, kosztuje 40 c. większa 93 ct., 1 z. 20 c. jeszcze większa zł. 1·90 Ozdobne wielkiej konstrukcji zł. 3 56 c., 4 i 5 zł.



Czarodziejstwo łatwe do nauczenia się! Kasetka z rozmaitemi aparatami kuglarskiemi wraz przepisem użycia zł. 1 72 ct., podwójne wielkie 3 zł. 10 ct.

Latarnie czarnoksięzkie, zabawne gry dla młodzieży i starszych, z pomocą której wywołuje się wieczór duchów, kosztuje 80 ct., 1 zł. 15 ct., 1 zł. 70 ct, 2 zł. 40 ct., 3 zł. Wielka do przedstawień teatralnych 8 zł. 25 ct.

W Poznańskie i do Kongresówki możemy wysyłać jedynie za nadesłaniem gotowki w talarach lub rublach. 2010 1—6

Polnischer Nationalbazar und Versendungsgeschäft

WIEN, Mariahilferstrasse 71 A.

Czech i Kment.

August Schellenberg we Lwowie

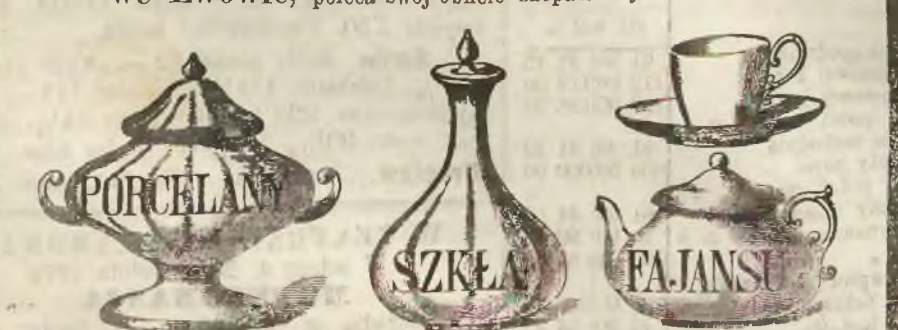
główny skład dla Galicji 2022 3—24

sprzedaje

Prawdziwy angielski Portlandzki cement beczka	zł.	17
„ „ „ „ pół „	„	9
Grodziecki Portland. cement beczka	„	12
Portlandzki cement „	„	11
Belgijskie smarowidło do wozów, 100 funt.	„	15

EDWARD GEBHARDT

we Lwowie, poleca swój obficie zaopatrzony **Skład**



wyrobów z masy kamiennej, naczynia kuchennego, z drzewa, blachy, **wyrobów ze srebra chińskiego,**

w najnowszych fasonach, po najniższych cenach. 2029 2—10

Leśniczy

egzaminowany, posiadający praktykę z dobremi świadectwami, w sile wieku, poszukuje w większych skrbach umieszczenia.

Listy franco pod adresem: **A. B. D.** do Administracji Gazety Narodowej. 2059 2—3

Zakład kąpielowy

VICHY

(dept. allier) własność rządowa.

Administracja w Paryżu, Boulevard Montmartre, 22. Codzień od 1. maja do 1. września koncerta i muzyka w Casino — Muzyka w parku — Czytelnia — Salon dla dam — Salon do gry, do konwersacji, do gry w bilard — Kolej żelazna prowadzi do Vichy.

Woda naturalna mineralna Vichy.

Źródła: *Grande-Grille* słabości wątroby i aparatu żółciowego. *Hopital* słabości żołądka. *Hauterive* słabości żołądka i naczyń urynowych. *Celestins* słabości pęcherza i kamieńcze. (Dobrze oznaczyć nazwisko źródła.)

Pastylki Vichy wyborne przeciw kwasom i trudnemu trawieniu. 1856 3—15

Sole Vichy do kąpieli dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Powyższe produkta znajdują się we Lwowie w składzie mat. aptecz. p. **P. Mikolascha** i u pp. **Schubutha Mendrochowicza.**

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w krajn

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu.**

1900 3—?

Dyrekcja.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że nabywszy **Aptekę pod węgierską koroną** we Lwowie, plac Bernardyński 1, zaopatrzyłem takową **w skład przyrządów leczniczych,** najbardziej poszukiwanych środków uniwersalnych jak niemniej w obfity zapas wszelkich artykułów toaletowych. Zamówienia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 1945 11—25

J. Piepes, aptekarz.

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.